PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI
Nr. 204
Kraków, niedziela 9 września 1934
Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Mogło być inaczej?

Był to koniec lipca 1926, w parę miesięcy po zwycięstwie majowem. Rząd p. Bartla, pierwszy w rzędzie pół tuzina gabinetów pomajowych, wniósł do Sejmu projekt zmiany kilku artykułów konstytucji — projekt bardzo skromny, przeciw któremu nie było właściwie opozycji. Piszący te słowa był obecny na posiedzeniu Sejmu, na którem ówczesny minister sprawiedliwości p. Makowski uzasadniał projekt rządowy. Bez długich formalności przyjęto go; przedłożenie już w dniu 2 sierpnia 1926 zostało ogłoszone jako ustawa.

Szły lata, a z niemi zmiany w zachowaniu się i w — pożal się Boże! — polityce obozu, który nadał sobie zaszczytne miano „sanacji" z dodatkiem „moralnej". Znaczyło to, że obóz wziął sobie za zadanie i cel uzdrowienie stosunków, które widocznie przedtem były złe. Zaczęto grzebać się w przeszłości, utworzono specjalną komisję nadzwyczajną dla badania tej przeszłości — rezultat był mizerny: jedno zasądzenie, które potem wyższa instancja unieważniła.

Z jedzeniem przychodzi apetyt, powiadają. Do sanacji w każdym razie można to powiedzenie zastosować. Już wybory w marcu 1928 odsłoniły prawdziwe jej oblicze. Zamiast kontynuować politykę uzdrowienia moralnego, wysunięto jako najważniejsze zadanie „walkę z partyjnictwem". I prowadzono tę walkę w swoisty sposób: trochę poprawiono szczęście przy wyborach, trochę skorygowano niecałkiem udałe manewry wyborcze zapomocą wywołania rozłamów w partjach, które otrzeźwiały już z rządu majowego. A na przełomie 1927/28 stała się rzecz, która odsłoniła prawdziwe oblicze sanacji: znana sprawa z wydaniem zwyż półmiljarda, która pociągnęła za sobą proces przed Trybunałem Stanu i spowodowała w dwa lata później Brześć.

Zwycięzcy robili jak najobszerniejszy użytek ze swego zwycięstwa — nie mówimy o jego echu w sądach, ale na terenie sejmowym, na którym BB bez opamiętania uchwalał budżety i ustawy, z których lwia część okazała się praktycznie niewykonalną, aby wspomnieć tylko o „luzach budżetowych", o funduszu drogowym, o ustawie scaleniowej, tuzinach innych.

BB rządził czy — jak to się nazywało — współpracował z rządem. Ostatecznie taksamo dzieje się i w innych krajach, gdzie rząd potrafi utworzyć sobie większość. Różnica jest jednak oczywista — ta większość pod pretekstem pracy dla państwa nie może pracować dla siebie poprostu ciągnąć korzyści z tej współpracy. Mogło i powinno było być inaczej niż się stało, niż — najbardziej rażący przykład — to widowisko, które teraz daje BB w osobach kilku swych znamienitych członków.

Czy naprawdę ktoś sądzi, że pp. Dobiecki, Targowski i kilku innych są wyjątkami w tej ogólnej atmosferze, jaka w sanacji zapanowała? Ależ same szczyty: pp. Prystor, Sławek, czynni i byli premierzy i ministrowie mówią o tych stosunkach, o tej atmosferze z tąsamą zjadliwością, z jaką mówi już dawniej przed nimi opozycja! A teraz konkluzja: jest tak, ponieważ nie mogło widocznie być inaczej. Z początkowo pod hasłem ideowem powstałego ruchu zrobił się w niedługim okresie kilku lat ruch geszefciarski, który można ująć w skrócie: któraś tam brygada ze skromną omastą prawdziwych. Nie mogło być inaczej tam, gdzie na prawo i lewo kompletowało się zespół wybiórkami z innych partyj pod względem moralnym tak słabemi, że samo poczucie udziału w większości przekreśliło wszystkie hamulce moralne i musiało wkońcu doprowadzić do budującego widowiska, w którem rolę oczyszczającą mają odegrać sądy państwowe.

Zjazd TUR w Borysławiu

Zjazd TUR jest prawdziwą uroczystością dla całego polskiego ruchu socjalistycznego. Ogrom pracy i ofiarności, włożonych w codzienny wysiłek „turowy", zrozumieć i ocenić potrafi tylko ten, kto ogląda z bliska to nieustanne borykanie się z trudnościami i przeszkodami najrozmaitszego gatunku, w znanych warunkach politycznych i gospodarczych, bez „subsydjów" i bez pieniędzy. TUR został zbudowany na bezinteresownym wysiłku grona ludzi, rozsianych po wszystkich dzielnicach Polski. Ten wysiłek zwycięża. TUR zrósł się naprawdę z klasą robotniczą i z najbardziej świadomą częścią włościaństwa. Stał się potrzebą klasy robotniczej. Na froncie oświatowo-kulturalnym naszej walki stoi armja jeszcze niezbyt wielka, ale zahartowana i pewna tak samo w doli dobrej, jak i w doli złej.

* * *

TUR ma dzisiaj 176 oddziałów. Setki i setki odczytów, koncertów, przedstawień teatralnych, wycieczek, korportaże książek, działalność bibljotek ruchomych, skupianie emigracji robotniczej poza granicami Rzeczypospolitej, — wszystko to dźwiga nieprzerwanie te podwaliny, na których staje mocną stopą walczący o wyzwolenie polski świat pracy. Najsilniejsza współpraca z innemi formami ruchu robotniczego wynika stąd sama przez się.

* * *

Z powstaniem i z historją TUR związane jest nierozerwalnie nazwisko Ignacego Daszyńskiego. VI zjazd dał raz jeszcze jeden wyraz oczekiwaniu nas wszystkich, że zdrowie pozwoli niebawem doświadczonemu wodzowi socjalizmu polskiego stanąć znowu czynnie u steru polskiej pracy socjalistycznej.

VI zjazd złożył hołd pamięci Stefana Kopcińskiego, niezastąpionego nigdy kierownika wysiłku „turowego". Kopciński odszedł na zawsze wtedy, gdy był najbardziej potrzebny. Rozrost TUR będzie najlepszym pomnikiem naszej wdzięczności dla długoletniego „sekretarza generalnego" oświaty i kultury robotniczej w Polsce.

* * *

Osobno witamy uczestników zjazdu, którzy będą tam reprezentować organizację młodzieży TUR i Czerwone Harcerstwo TUR. To przednia straż tej części młodego pokolenia, która połączyła swój „życia los" z losami walki o socjalizm w Polsce niepodległej. TUR sięgnął w głąb nadchodzących pokoleń. To jeden z największych jego tytułów do chluby w oczach socjalizmu polskiego.

* * *

Przesyłamy VI zjazdowi TUR najlepsze życzenia i słowa naszego przekonania, że uchwały jego będą dalszym krokiem naprzód na wielkiej drodze ku nowemu jutru.

„Tylko" 1·25 zł za kilo cukru

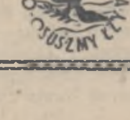
Urzędownie ogłaszają: „W wyniku dokonanej ostatnio przez czynniki rządowe w porozumieniu z przemysłem cukrowniczym zniżki cen cukru w hurcie cena cukru w detalu nie może przekraczać 1 zł. 25 gr. za 1 klg. Należy zaznaczyć że, jak wynika z kalkulacji, cena 100 klg. cukru franco stacja odbiorca wynosi obecnie po ostatniej zniżce 80 zł. 50 gr., a akcyza od tej ilości 38 zł. 50 gr., przewóz do sklepów detalicznych 1 zł., a na zarobek dla hurtownika i detalisty pozostaje 5 złotych za 100 klg. Jak widać zatem, w cenie 1 zł. 25 gr. za 1 klg. cukru mieści się już zarobek detalistów."

Tak to pięknie wygląda obliczenie — na papierze. Mówiło się poprostu: cukier potanieje o 15 gr. na kilogramie, a teraz dopiero ogłaszają, na podstawie jakiej kalkulacji, cenę wyposrodkowaną. Detaliści mają zatem zarobić 5 gr. na kilogramie. A jeżeli nie zechcą? Czy rząd ma przeciw nim jakieś możliwości represyj?

Na każdym kilogramie cukru ciąży 38 i pół gr. akcyzy. Znowu mamy przykład, jak się robi taniość. Skarb ani grosza nie opuści ze swych uprawnień, mimo że od innych — całkiem słusznie — żąda zejścia z niemożliwych cen. Powiedzą: skarb nie może tracić. A czy konsumenci mogą, tj. są w stanie płacić? Jeżeli się propagowało hasło: cukier krzepi, należałoby cukier uprzystępnić masom, co także po cenie 1·25 zł. jest niemożliwe.

Tosamo zresztą dzieje się i z innemi artykułami, które już potaniały albo mają potanieć. Podatek od nich ani drgnie — to jest podatek pośredni, a więc najłatwiejszy do ściągania. Co innego z podatkiem np. gruntowym — tu można i stosuje się też opusty.

OSCHŁA JUŻ ZIEMIA,
OSUSZMY ŁZY...



Czy w Twoim lokalu wisi nalepka, świadcząca, że opodatkowałeś się na rzecz powodzian?

„Orędzie“ dyktatora

Adolf Hitler zakomunikował zebranej w Norymberdze „elicie" wiernych poddanych swoje „orędzie programowe". Ma ono dwie strony: komiczną i poważną. **Strona komiczna** — to przedziwna „historjozofja" władcy „Trzeciej Rzeszy". Uważa on siebie za osobistość już nie w skali europejskiej, nie w skali światowej nawet, ale poprostu **w skali kosmicznej**. „Forma, jaką otrzymały obecnie Niemcy, obliczana jest na tysiąclecia"; gwarantuje taką zachęcającą sytuację stanowisko, zajęte przez gen Blomberga imieniem korpusu oficerskiego „Reichswehry". Po nadto p. Hitler uczynił odkrycie, że „w narodzie niemieckim rewolucje były zawsze tylko rzadkością" (naprzykład, co najmniej trzy w przeciągu ostatnich stu lat, nie licząc kilkunastu pomniejszych), przeto „w okresie najbliższego tysiąclecia nie będzie już w Niemczech żadnych rewolucyj".

Te wszystkie rewelacje „naukowe" kanclerza - prezydenta wierni poddani przyjęli z należnym szacunkiem i z przepisowym entuzjazmem. Ponieważ jednak trudno wymagać, by prasa socjalistyczna brała na siebie rolę czasopism medycznych, poświęconych objawom zbiorowych i jednostkowych chorób umysłowych, pozostawiam je na uboczu i przechodzę z punktu do **strony poważnej** „orędzia".

**

Tu mamy kilka punktów naprawdę istotnych.

Przedewszystkiem — punkt **negatywny**. „Orędzie" nie zawiera **ani jednego postulatu społeczno-gospodarczego** z dawnego programu partji narodowo - „socjalistycznej" z czasów, kiedy partja zamierzała rzekomo „walczyć" z kapitałem międzynarodowym, z wszechwładzą banków, ba, nieomal z junkrami Prus Wschodnich. **Hitler przekreślił** cały ów „niezmienny" — według określenia Goebbelsa — bagaż demagogji z epoki walki (bez cudzysłowu!) o wpływ na warstwy t. zw. pośrednie i na elementy t. zw. zdeklasowane. Przepowiednia zbuntowanego ongiś Strassera sprawdziła się co do joty.

Przychodzą punkty **pozytywne**.

A więc:

1) **„rewolucję narodowo - socjalistyczną uważać należy za ukończoną"**, nastąpiło w logicznem rozwinięciu punktu negatywnego uderzenie ostateczne w marzenia oddziałów „szturmowych" o „drugiej rewolucji", która dopiero miała objawić światu oblicze **społeczne** hitleryzmu;

2) **„fronda elementów destrukcyjnych i ograniczonych głupców"** (kanclerz - prezydent ma na myśli cztery miljony Niemców, głosujących w plebiscycie sierpniowym przeciwko zamachowi stanu po śmierci marsz. Hindenburga) zostanie **„w zarodku stłumiona"**; formuła ta przypomina raz jeszcze „malkontentom" los pułk. Roehma, który „stworzył" Hitlera w latach 1919 — 1923, jako szef „II oddziału" Reichswehry w Monachjum; wiele osób i w Polsce i gdzieindziej — woli nie pamiętać, że Hitler był podówczas zwykłym opłacalnym agentem — zresztą — ulubionym agentem pułk. Roehma;

3) **„ślepe posłuszeństwo"** jest warunkiem pozostawania w szeregach narodowo - „socjalistycznych" i warunkiem korzystania z dobrodziejstw kasy państwowej.

**

Cztery punkty przytoczone, trzy **pozytywne** i jeden **negatywny**, zawierają w sobie dzisiejszą treść hitleryzmu według miarodajnego oświadczenia „wodza". To są właśnie owe perspektywy **„duchowego i moralnego odrodzenia narodowego"** które ofiarowują Polsce grupy O. N. R., Związku Młodych Narodowców, kokietującego „sanację" i wogóle kierunku nacjonalistycznego wszelakich odcieni w jego dzisiejszej fazie rozwojowej.

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI

Kiedy policja może strzelać?

„Prager Presse" zamieszcza ciekawy artykuł, jak regulują sprawy użycia broni palnej przez policję ustawodawstwa Francji, Włoch, Czechosłowacji, Anglji i Węgier.

WE FRANCJI niema ogólnych prawidel. Strzelać pozwala się tylko w najbardziej niebezpiecznych wypadkach prawnej samoobrony. Policjanci strzelający do przestępców, podlegają sądom i tylko sąd w każdym konkretnym wypadku rozstrzyga czy policjant miał prawo strzelać czy nie.

W ANGLJI istnieją bardzo ostre prawidła. Dlatego też policja PRAWIE NIGDY NIE UŻYWA BRONI PALNEJ. Policjant, który zabił lub ranił przestępcę IDZIE POD SĄD ZA ZABÓJSTWO przyczem sąd ustosunkowuje się do niego JAK DO KRYMINALNEGO PRZESTĘPCY.

WE WŁOSZECH policjant może strzelać w razie napadu, gdy mu grozi rozbrojenie albo pozbawienie możności działania, w obronie porządku, a także w wypadkach pogoni za przestępcą, jeżeli ten nie usłucha trzykrotnego uprzedzenia. Policjant, który pozwoli siebie rozbroić lub ranić, nie okazując energicznego sprzeciwu, odpowiada przed sądem dyscyplinarnym.

W CZECHOSŁOWACJI policjanci mają prawo strzelać w wypadkach obrony prawnej. Oprócz tego, użycia broni dozwala się, jeśli niebezpieczny przestępca nie poddaje się lub sprzeciw policjanta nie może być inaczej wyrażony. Policjant może także strzelać do uciekającego niebezpiecznego przestępcy.

WĘGIERSKA POLICJA jest uzbrojona w szable, rewolwery i gumowe pałki. Uciekać się do broni palnej może w takich wypadkach, jak w Czechosłowacji, ale jak stanowi ogólne prawo, strzelać dozwala się tylko gdy gumowa pałka lub szabla okaże się niewystarczającą. Do sądzenia tych spraw upoważniona jest sama policja.

**

Jak jest w Polsce to my dobrze wiemy. W każdym razie nie mamy angielskich skrupułów i sentymentów...

WESOŁY KĄCIK

RADZI SOBIE

Januszek zwierza się koledze przy bufecie, że lekarz zabronił mu pić więcej niż dwa kieliszki wódki dziennie.

— A przecież wypiłeś już osiem.

— Tak jest, bo mam jeszcze trzech lekarzy, z których każdy pozwala mi wypić po dwa.

Zadanie Zw. Robotników Budowlanych

w zakresie walki o bezpieczeństwo i higjenę pracy

II.

Warunki pracy robotników budowlanych, według opinji dr. Józefa Zielińskiego, należą do dość zdrowych, gdy chodzi o murarzy. Pracują oni na powietrzu. Nie można tego powiedzieć o pracy innych robotników budowlanych, jak posadzkarzy, malarzy, cieśli, zdunów i innych. Na zdrowie malarzy wpływają niezwykle szkodliwie wyziewy farb. Praca posadzkarzy porównana być może z pracą więźniów, skazanych na ciężkie roboty.

Przedsiębiorstwa budowlane, szczególnie przedsiębiorstwa małe, powstające i ginące w ciągu jednego sezonu budowlanego, nie zachowują żadnych warunków higjenicznych. Brak jest jadalni, urządzeń do mycia itp.

Świadectwo o warunkach pracy w przemyśle budowlanym dał dr. Józef Zieliński w swojej „Higjenie Pracy" (wydawnictwo Instytutu Gospodarstwa Społecznego, rok 1929). Mówi on specjalnie o pracy w murarstwie co następuje:

„Niema większej rutyny, większego konserwatyzmu, jak w murarstwie.

Wierzyć się nie chce, że w niczem się nie zmieniły odwieczne narzędzia murarskie, pion murarski, śródwaga, kielnia, czerpaczka, tarka, że po dawnemu lasuje się i zaprawia wapno, że w sposób barbarzyński nosi się cegły na plecach lub szaflki z wapnem na głowie, że nawet w Warszawie bardzo rzadko widać dźwigi przy budowach.

Postęp w technice i odkrycia chemiczne prawie że nie dotknęły u nas zawodu murarskiego".

Przy takim stanie urządzeń, jaki lapidarnie ujął dr. Zieliński, w murarstwie jedyną drogą do powiększenia zysków przedsiębiorców budowlanych są niskie płace, olbrzymie normy pracy i przedłużony dzień roboczy.

A przecież w bezpośrednim związku z powyższemi sprawami stoi sprawa **wypadkowości przy pracy.** Badania naukowe wykazały, że ilość wypadków zależy w ogromnej mierze od tempa pracy, rośnie ona w miarę windowanego wciąż w górę wzrostu wydajności.

Zmęczenie robotników zbyt długim czasem pracy jest również niezwykle ważnym czynnikiem, wpływającym na ilość wypadków. A przedsiębiorcy budowlani w Polsce mają już nawet ustawowe, obecnie jeszcze niewyzyskiwane, prawo do dłuższej pracy z tytułu sezonowości tego przemysłu.

Ogromna ilość wypadków w budownictwie pochodzi z karygodnego lekceważenia życia i zdrowia robotników. Największa ilość wypadków — to upadek z rusztowania lub zawalenia się rusztowania. Jest to skutek stosowania przy budowie rusztowań najpodlejszego drzewa i — bez wszelkiego szacunku dla człowieka—umocowania rusztowań. W innych krajach, jak w Ameryce Północnej, Niemczech, Szwajcarji, Anglji, są **specjalne przepisy ochronne**, obowiązujące w niektórych krajach od dziesiątków lat. Przepisy te kładą kres lekkomyślnemu szafowaniu zdrowiem i życiem robotnika budowlanego. U nas takich przepisów niema, i zakłady budowlane prowadzą roboty, jak chcą, byle jaknajtaniej.

Gdy się zacznie rozmowy na temat wypadków przy pracy i bezpieczeństwa, każdy przedsiębiorca skwapliwie przełoży winę za wypadki na karb „nieostrożności" robotników. Nie jeden przemysłowiec przerzuci wszystko na rzecz „pijaństwa". **Takie traktowanie sprawy bezpieczeństwa jest tylko nędznym wykrętem.** Gdyby nawet pewien odsetek wypadków pochodził z nadużycia alkoholu, to ponad wszelką wątpliwość **ogromna większość wypadków pochodzi z braku urządzeń ochronnych i złych materjałów.** Zwolennikom twierdzenia o „jedynym" powodzie wypadków — „pijaństwie" odpowiedzieć można słowami znakomitego pisarza i lekarza Norwega Axel Muthe, który usprawiedliwia alkoholizm biedaków stwierdzeniem, że klasy kapitalistyczne dają robotnikom zbyt mało możności rozrywek, by miały prawo zarzucać robotnikom szukanie jedynej okazji do zapomnienia i odpoczynku w oparach alkoholu.

Zresztą wśród świadomej części przedsiębiorców budowlanych znajduje także zrozumienie sprawa urządzeń zabezpieczających od wypadków.

Robotnicy budowlani, będąc jedną z grup robotników najbardziej dotkniętych wypadkami przy pracy, zdawać sobie muszą sprawę, że polepszenie warunków bezpieczeństwa i higjeny pracy w budownictwie mogą osiągnąć tylko **przez zorganizowaną akcję**, zmierzającą do skłonienia przedsiębiorcy i opinji publicznej, aby z obecnym stanem bezpieczeństwa pracy w przemyśle budowlanym jaknajszybciej skończyć.

W świetle powyższego stwierdzić należy, że Związek Robotników Budowlanych powołany jest do podjęcia żywej akcji o zmianę warunków bezpieczeństwa i higjeny pracy przez:

a) **dążenie do ustawowego określenia minimalnych norm warunków bezpieczeństwa na budowach, wzorem innych krajów,**

b) **dążenie do krótszego czasu pracy,**

c) **walki z nadmiernemi normami wydajności,**

d) **wytężonej akcji uświadamiającej w zakresie bezpieczeństwa i higjeny pracy wśród robotników budowlanych.**

Te zadania osiągnąć może robotnik budowlany tylko przez wytężoną walkę o poprawę obecnego złego stanu rzeczy.

ANTONI ZDANOWSKI

NADZWYCZAJNE!
TUTKI PRIMA AIDA.

Naco zniżono długi niemieckie?

W mowach swych, mających uzasadnić bankructwo Niemiec, twierdził Schacht, że wszystkie pożyczone przez Niemcy miljardy, poszły na reparacje, stąd wniosek, że można nie płacić i że należy ten „dyktat“ uchylić. Jak w rzeczywistości przedstawia się ta sprawa? Tytułem reparacji w gotówce, w towarach, w odbudowie zniszczonych terenów francuskich i t. d. zapłaciły Niemcy około 15 miljardów marek. Tymczasem w okresie 1924—1928, odkąd ustalono plany Dawesa i Younga, zaciągnięte pożyczki wynosiły 38 miljardów.

Pozostaje więc nieużyta na reparacje olbrzymia suma 23 miljardów. Co się z nią stało? Zużył ją przemysł niemiecki na odnowienie zużytych maszyn i na swą rozbudowę w tym stopniu, że był w stanie zalewać cały świat swemi towarami. Kupowano za pożyczone pieniądze maszyny i surowce potrzebne dla przemysłu wojennego, który nawet w okresie najgorszej konjunktury robił i robi dotychczas znakomite interesy. Obecnie, gdy świat nie chce kupować niemieckich towarów, przychodzi Schacht i powiada: nie zapłacimy, ponieważ zabrano nam wszystko na wykonanie zobowiązań wynikających z traktatu wersalskiego.

Kto nie chce płacić, zawsze znajdzie wymówkę. Obecnie Niemcy są już zwolnione od ciężarów reparacyjnych i wiadomo, że mimo udawanego ubóstwa mają jeszcze złoto i dewizy na cele zbrojeniowe. Są to tajne fundusze, które płyną do kas Kruppa, Thyssena i innych pracujących dla wojska, natomiast dla wierzycieli zagranicznych okazuje się rzekomo puste kieszenie.

Zanim Hitler doszedł do władzy, Niemcy punktualnie wywiązywały się ze swych prywatnych zobowiązań. Mówi się teraz: wtedy było co innego, wtedy wywóz niemiecki dawał jeszcze nadwyżkę, podczas gdy teraz jest bierny. A dlaczego tak jest? Ponieważ świat bojkotuje obecne Niemcy, nie chce z niemi mieć nawet stosunków handlowych, mimo że w nich nigdy nie panowało to, co powszechnie nazywa się sumieniem.

Wszystkie kłamstwa i jeremiady Schachta nic nie pomagają, Niemcy muszą płacić. Dzieje się to naturalnie wbrew ich woli, państwa poprostu zabierają nadwyżkę ich wywozu i płacą nią wierzycieli. To Niemców najwięcej boli, tembardziej, że są wobec tego bezradni — muszą przecież wywozić, aby nie zginąć z głodu. Ciągłe powoływanie się na „dyktat“ wersalski już nie robi wrażenia, świat bowiem widzi, co sobie Niemcy z traktatów robią: łamią i dziurawią je, gdzie się tylko da, od reparacji począwszy, a na wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej narazie kończąc.

Japońsko-niemiecka „wspólnota interesów“

W miesięczniku hitlerowskim „Die Tat“ zamieścił Leers, wybitny specjalista partji hitlerowskiej od spraw zagranicznych, artykuł wyrażający **głęboką sympatję dla poczynań imperjalizmu japońskiego.** Przyczyny tej sympatji objaśnia Leers jak następuje:

„Każde wzmocnienie stanowiska Japonji oznacza związanie swobody ruchów **mocarstw europejskich** w ich pozaeuropejskich posiadłościach... To unieruchamia siły naszych sąsiadów, a temsamem **wyzwala siły niemieckie.** Każde wzmocnienie się Japonji, okazuje się, zwłaszcza od czasu zbliżenia francusko-rosyjskiego, widocznem ułatwieniem i wzmocnieniem stanowiska Niemiec“.

Artykuł ten kończy Leers następującem wyznaniem:

„W polityce nie możemy wymagać, aby wszyscy nasi przyjaciele mieli niebieskie oczy i jasne włosy. Polityka to sprawa **realnych interesów** i ma bardzo mało wspólnego z ideą wspólnoty rasowej“.

Że „wspólnota rasowa“ jest rzeczą **nierealną,** to ludzie nieogłupieni przez hitlerowską czy endecką demagogję wiedzą doskonale. Nowe jest to tylko w ustach działacza hitlerowskiego.

Jego oświadczenie, że „nie wszyscy“ przyjaciele hitlerowskich Niemiec mogą być niebieskookimi blondynami jest rozbrajająco naiwnem robieniem **cnoty z konieczności.** Jakichż to przyjaciół mają dzisiejsze Niemcy pomiędzy narodami nordyjskimi?

Skandynawowie stawiają marksistów u steru swych państw. Anglosasi Niemcy bojkotują z największemi reakcjonistami społecznymi włącznie i Leers tylko jako „dyplomata“ wstrzymuje się od otwartego wyznania, że powodzenie Japonji cieszy go, gdyż zapowiada ono osłabienie obu mocarstw **anglosaskich.** Jakkolwiek nienazwane są one dość wyraźnie wskazane w jego artykule.

Zaczęło się więc od bredzenia o „wspólnocie rasowej“, by skończyć na łączeniu się ze „skośnookimi żółtoskórcami“ **przeciw** pokrewnym narodom nordyjskiego szczepu.

Jeszcze głębsze sympatje i zrozumienie dla swej ideologji mógłby hitleryzm znaleźć wśród ludożerczych plemion wnętrza Afryki i archipelagu Salomona, ale ponieważ ani jedni, ani drudzy nie tworzą jeszcze państw zaopatrzonych w pancerniki, dalekosiężne działa i gazy trujące, więc przyjaźń ich nie ma większej wartości praktycznej dla „zbudzonych“ Niemiec. Gdyby nie to, nie robionoby z pewnością kwestji z czarnej barwy ich włosów, oczu i skóry, ani nie nazbyt nordyjskiej budowy nosa i szczęk.

Grunt to pokrewieństwo duchowe. Tę starą prawdę zaczynają teraz odkrywać nanowo „rasiści“ niemieccy po kilkunastoletniem ogłupianiu narodu „mitem rasowym“, gdy widzą, o ile bliższe są ich „ideały“ mentalności mongolskiej niż „aryjskiej“. **W. J. G.**

Z DNIA

JAK WYSOKO SIĘGNIE „CZYSTKA“?

„Słowo“ wileńskie z obrotu sprawy p. Dobieckiego jest widocznie niezadowolone i woła: Jak czyścić, to już gruntownie! Widocznie powiada sobie, że w salonach Mojsze Lewina bywali nietylko konserwatyści, lecz także inni, wśród których nie brakło także sanacyjnych radykałów, którzy przecież nie chodzili tam na herbatki towarzyskie. A sanatorzy bywają przecież nietylko u Mojsze Lewina, takich obrotnych starozakonnych jest więcej. Może „Słowo“ wileńskie ma na myśli także „sztamgastów“ z „Oazy“ i „Adrji“, którzy są ozdobami tych salonów? A może sięga nawet w górniejsze sfery sanacyjne, o których głośno jest w Polsce, chociaż się o tem tylko na ucho opowiada?

Mały feljeton

Wróżki i wróżbici

— Czeka pana wspaniała przyszłość, fortuna uśmiechnie się do pana..., otrzyma pan list zdaleka — ciągnęła wróżka, trzymając w ręku moją dłoń, z której wróżyła.

Potem stasowała karty i zaczęła wróżyć z kart.

— Wielkie, korzystne interesy... duże zarobki... jakiś niski, rudy chce panu szkodzić... pańskie szczęśliwe cyfry są 2, 7, 13 i 9.

Potem wróżyła ze szklanej kuli.

Przed pożegnaniem sybilli zapytałem ją, kiedy te wszystkie wróżby mają się ziścić: za tydzień, za miesiąc, za rok czy za pięć lat?

Wróżka pomyślała chwilkę, poczem odpowiedziała, że trudno jest skonkretyzować ściśle daty, ale w każdymbądź razie w ciągu dziesięciu lat wszystko co do joty się sprawdzi. A co znaczy 10 lat wobec wieczności?

Gdy nazajutrz opowiedziałem o tych wróżbach memu przyjacielowi Ludwikowi, to ten powiedział:

— Każ sobie zwrócić pieniądze. Niech ona ci lepiej powie, co będziesz jutro jadł na obiad. Gdzie ty ją będziesz szukał za 10 lat? Zapamiętaj sobie, że najtrudniej jest wróżyć, co będzie za godzinę, za dzień, za dwa dni. Wróżyć co będzie za 10 lat, to ja też potrafię. Zapamiętaj to sobie, że im bardziej wróżka długoterminowa, tem więk sze oszustwo.

Ludwik miał rację. Od opisanej wróżby upłynęło nie dziesięć lat, lecz trzy razy po dziesięć lat i ani doczekałem się wspaniałej przyszłości, ani fortuna się do mnie nie uśmiechnęła, ani korzystnych interesów z wielkiemi zarobkami nie było. Listów zarówno zdaleka, jak i zbliska dużo otrzymałem, ale przeważnie musiałem do nich dopłacać. A ten niski i rudy, to prawdopodobnie umarł, bo mi wcale nie szkodził. A może zapomniał.

Nauka Ludwika utkwiła mi jednak w głowie i gdy mi przed kilkoma laty mówiono o pewnym jegomościu, który podobno wie, „co z Polską będzie za lat dwieście", to sobie pomyślałem, że to już musi być jakiś wyjątkowy i fenomenalny oszust!

Ale gdy niedawno przeczytałem, że w Norymberdze ktoś wróży, przewiduje na tysiącolecia, to mnie kompletnie zatkało.

Uf!

O niewinna, naiwna sybillo z przed 30 lat, czemże było twoje oszustwo, za które kazałaś sobie płacić 5 koron srebrem?!

ULTIMUS.

Zaloty faszystowskie

Z trzech krajów faszystowskich, gdzie ruch robotniczy zapędzono w podziemia, dochodzą wiadomości o próbach „pojednania", czynionych przez faszyzm pod adresem tego ruchu.

W Austrji, gdzie faszyzm rodzimy jest najsłabszy i trzyma się tylko dzięki pomocy Włoch, tuż po powstaniu lutowem wyznaczono „speca" od ugłaskania robotników, w osobie wice-burmistrza Wiednia, dr. Wintera. Misję swą spełnia on w ten sposób, że ubolewa nad losem socjalizmu, przyznaje, że przeciwnicy socjalistów popełnili błędy, ale dla „własnego dobra" robotników, radzi im współpracę z rządem faszystowskim. Premjer Schuschnigg oświadczył publicznie, że wprawdzie „uprzątnięto balast rewolucyjny", ale robotnikom socjalistycznym nie spadł włos z głowy(?!), że można zabić ludzi i przed stawicieli idei, ale samej idei zabić nie sposób.

Robotnicy austrjaccy odpowiadają na te jezuickie podstępy bojkotem organizacji faszystowskich — rządowe związki zawodowe liczą mniej, niż siórmą część b. klasowych związków — i wzmożoną agitacją rewolucyjną.

Rząd hitlerowski zwrócił się — jak pisze „Neuer Vorwärts" — do b. kierowników klasowych związków zawodowych z propozycją utworzenia „niezależnego" ruchu robotniczego. Świadczy to o powodzeniu „frontu pracy", zbudowanego po rozgromieniu socjalizmu i ruchu zawodowego.

Mussolini zaprosił do siebie b. burmistrza Medjolanu Caldarę, nie biorącego zresztą udziału w ruchu nielegalnym. Gdy przemówił do Mussoliniego, tytułując go ekscelencją dyktator odparł: „Nie ekscelencja, lecz towarzysz, jestem taki sam socjalista, jak każdy z was". W stosunku do Caldary i jemu podobnych. Mussolini miał tu niewątpliwie rację. Mussolini pragnie pozyskać robotników antyfaszystowskich i umieścić ich na lewem skrzydle partji faszystowskiej. Mussolini obiecuje im przytem „wolność zbiorową", ale nie wolność osobistą. Tak donosi londyński „Daily Telegraph" od swego korespondenta medjolańskiego.

Wszystkie te zaloty faszystowskie są, rzecz jasna, nietylko bezcelowe, ale ponadto ośmieszają zalotnych dyktatorów. Tam gdzie zabiegi kierują się bezpośrednio do robotników, jak w Austrji, odpowiadają oni czynem w sensie akurat odwrotnym, niż pragnie faszyzm. Tam zaś, gdzie flirt toczy się z byłymi lub nieczynnymi działaczami socjalistycznymi i zawodowymi, to zachodzi pomyłka w adresie: oni w najmniejszym stopniu nie decydują o postawie mas. Mogą pewne jednostki czy drobne grupki odpaść i pójść na „współpracę" z faszyzmem. Na bieg wydarzeń nie wpłynie to w żadnej mierze.

Ale kokieterja faszystowska zasługuje na uwagę jako symptomat położenia samego faszyzmu. Oto Hitler rozgościł się w Niemczech na dobre; bo na tysiąclecia, lecz mimo to chce pozyskać tych „głupców", którzy głosowali przeciw niemu, a którzy stanowią przecież tylko ułamek przeciwników Hitlera. Wie on co wart jego „front pracy", oparty na przymusie, terorze, korupcji, więc chciałby stworzyć „niezależny" ruch robotniczy, to jest fikcję.

Mussolini po dwunastu latach swej dyktatury przypomniał sobie, że kiedyś był towarzyszem i usiłuje zagrać na tej strunie. A więc nie pomogły korporacje, nie przyciągnęły masy robotniczej do faszyzmu, nie rozwiązały zagadnienia społecznego.

Faszyzm widzi, że narasta potęga rewolucyjna, która wcześniej lub później zmiecie go z powierzchni, więc deklamuje, że idea nie da się zabić i składa ukłon w stronę socjalizmu, którego wyznawców i bojowników morduje i więzi. Gdy sobie przypomnimy, jak faszyzm w poszczególnych krajach zwalczał doniedawna — każdy na swój sposób — samą ideę socjalistyczną, to ten ukłon, acz nieszczery i podstępny, ma przecież swą wymowę.

Faszyzm nie może sobie poradzić z kryzysem gospodarczym, a widzi, że kraje demokratyczne bądź co bądź z większem powodzeniem zmagają się z kryzysem. Chciałby tedy stworzyć namiastkę demokracji w postaci „współpracy" z robotnikami, ale tylko w dziedzinie gospodarczej, z pominięciem wszelkiej polityki.

Faszyzm sposobi się do wojny, ale wie, że los wojny zależny nie od tych, co popierają faszyzm, lecz raczej od tych, co go zwalczają. Więc usiłuje zbliżyć się do swych wrogów.

Zaloty do klasy robotniczej w przodujących krajach faszystowskich świadczą o kryzysie faszyzmu. A im głębszy kryzys faszyzmu, tem mocniejszy i energiczniejszy będzie atak na niego klasy robotniczej.

(jmb.).

Tow. Deutsch w Anglji

Tow. Juljusz Deutsch, przywódca austrjackiego Szucbundu, przybył do Anglji, by wziąć udział w uroczystościach na cześć „6-ciu męczenników z Tollpuddle", pionierów ruchu zawodowego w Anglji, których pamięć—z okazji 100-lecia ich stracenia — angielska klasa robotnicza czci obecnie niezwykle okazale.

Tow. Deutsch miał wygłosić w Londynie odczyt o powstaniu lutowem, ale policja zabroniła odczytu. Mimo to odczyt został odczytany z rękopisu autora.

„Na papierowych szynach"

Wielka objętością powieść p. Nowackiego *) składa się z dwóch zasadniczych elementów kompozycyjnych o niejednakowy ciężarze gatunkowym: pierwszy z nich — to błahe, choć miejscami zabawne, przygody rozmaitych erotomanów i erotomanek, upatrujących centrum świata nietyle w pępku własnym, ile w bardziej dolnych okolicach spotykanych bliźnich; składnik drugi — to całkiem poważna, dramatycznie zakończona opowieść o budowie wielkiej elektrowni wodnej na Podkarpaciu, z inicjatywy rodzimego pioniera przemysłu i wybitnego finansisty, niejakiego p. Wiązowskiego.

Aby skończyć odrazu z erotomaństwem i erotyką, którym to sprawom autor poświęca nieproporcjonalnie dużo miejsca, dodam jeszcze tyle, że najciekawszą parą okazów wśród tej kolekcji jest pewne stadło małżeńskie, należące snadź do hołdowników t. zw. życia świadomego: każde z małżonków używa sobie „na własną rękę" gdzie i jak się da, później zaś — zwierzają się oboje przed sobą ze swych najintymniejszych przeżyć miłosnych, znajdując w tem jakiś szczególny smak i upodobanie. W dziwnem, doprawdy, towarzystwie, obraca się p. Nowacki...

Nas jednak więcej zainteresuje kwestja tego podkarpackiego „Dnieprostroju", pozwala ona bowiem autorowi nietylko pokazać w pewnem ujęciu obraz dzisiejszej polskiej rzeczywistości, ale i wyrazić co do tej rzeczywistości własne poglądy i opinje. Inicjatorem i fundatorem szeroko zakrojonego przedsiębiorstwa jest ów Wiązowski, ex-obieżyświat i trochę aferzysta, ucharakteryzowany przez autora na Prometeusza (!) inicjatywy i kapitalizacji prywatnej. Gdzieś, w dalekich krajach Wiązowski dorobił się majątku m. in. na dostawach wojennych, i zebrane kapitały pragnie zużytkować w Polsce, elektryfikując całe połacie kraju. Zgodnie z rodzajem swych zajęć i prowadzonym trybem życia, Wiązowski jest fanatycznym „indywidualistą" i uważa, że „pieniądz jest syntezą wysiłku i myśli ludzkiej"... Z tem wszystkiem, jako człowiek, Wiązowski ma sporo zalet osobistych i trudno, wraz z autorem powieści, uwierzyć, że przeciwko temu pionierowi gospodarki krajowej o t. zw. amerykańskim rozmachu sprzysięgły się wszystkie żywioły, rząd i sąd, prasa i opinja publiczna, — co doprowadza wkońcu do śmierci Wiązowskiego z ręki jakiegoś terrorysty. Epizod ten, nie wiem dlaczego, dał autorowi asumpt do równie niesmacznych, jak niepotrzebnych insynuacyj pod adresem... prasy socjalistycznej, „Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela" etc.

Socjalizmu, rewolucji, kolektywistycznych form życia i t. p. okropności p. Nowacki wogóle nie lubi i myśleć o nich nie chce. Wskazuje na to szereg innych momentów powieści, w których autor daje folgę swym sympatjom i antypatjom. Jeden z inżynierów przedsiębiorstwa Rudowski traci wiele w oczach autora, gdyż „ze swego długiego i czynnego życia wyniósł właściwie jedną jedyną wytyczną postępowania: dobroć". „To też — czytamy dalej — kierownikiem i organizatorem był bardzo słabym"... Dla czegóż to koniecznie dobry kierownik i organizator ma być draniem i krwiopijcą tego nam autor nie wyjaśnia. Więcej uznania w oczach p. Nowackiego zdaje się natomiast znajdować taka oto filozofja kwietystyczna tegoż Rudowskiego: „Nie wtrącam się do polityki, robię co mi każą... Człowiek mądry się do polityki nie wtrąca, bo to sprawa kilkunastu spryciarzy i gromady głupców (!). Człowiek mądry powiada, że jeśli coś jest źle — to się samo (!) naprawi, jak będzie bardzo źle, i o resztę się nie troszczy"... Jest to, istotnie, „mądrość" jak na dziś, najwygodniejsza; nie należy jednak później ubolewać, gdy społeczeństwo zamienia się w... stado, które nie potrafi zrozumieć i ocenić najpożyteczniejszej choćby inicjatywy.

Stosunek p. Nowackiego do robotników zatrudnionych przy budowie elektrowni Wiązowskiego, i do klasy pracującej wogóle jest jakiś niechętny, ironiczny, pogardliwy. W opinji autora powieści robotnik musi być albo notorycznym zbójem, strzelającym za węgła do „energicznych" inżynierów, albo „w najlepszym razie" — leniem i opojem. Poglądy te i temu podobne nadmierną bezstronnością nie odznaczają się: gdy pp. prezesi i dyrektorzy elektrowni wydają na rozjazdy, podróże, pijatyki i t. d. ogromne sumy — to jest w porządku, gdy natomiast przedsiębiorstwo nie wypłaca zarobków robotnikom, ci zaś awanturują się z tego powodu — to się p. Nowackie mu nie podoba; gdy dla administracji elektrownia wznosi wspaniałe domy i wille — to pięknie, ale gdy robotnicy mieszkający w brudnych barakach wzbraniają się na cześć przyjeżdżających ministrów — czyścić „bardzo prymitywne" ustępy — p. Nowacki marszczy brwi z niezadowolenia.

Powieść p. Nowackiego, obciążona nadmiernym balastem dość jałowych dyskusji, cechuje tendencja do obrazowania aktualnych zjawisk politycznospołecznych w formie paradoksalnej i złośliwej. Próby te nie zawsze wypadają szczęśliwie: autorowi nie brak, niewątpliwie, daru obserwacji, bystrości postrzegania i znajomości ludzi i stosunków, brak mu natomiast jakiegoś punktu oparcia ideowego, przez co rzecz cała wisi w powietrzu i nie wznosi się ponad poziom literatury raczej rozrywkowej. Uderza rozlewność i wylewność stylu, dość zresztą nierównego: obok partyj doskonale wytrzymanych w tonie frywolnie żartobliwym, obfitujących w świeże porównania, zabawne metafory i udałe dowcipy, spotykamy liczne ustępy martwe, zakalcowate i nawet językowo trochę zaniedbane.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

*) Tadeusz Nowacki. Na papierowych szynach. Powieść. Warszawa, J. Przeworski, 1934. Str. 452.

Adwokat Dr. Jakób Feuerstein
przeniósł kancelarję
na ul. J. Piłsudskiego 11 (dawniej Wolska)
Telefon Nr. 122-80. 822

PRZEGLĄD PRASY

—o—

CZAR WIERSZA W TREMBOWLI

„Polonia":

Nie każdemu wiadomo, że w Trembowli wychodzi pismo p. t. „Ogólnopolski informator". Pismo to odznacza się tem, że wychodzi raz na miesiąc i nie jest wcale — ogólnopolskim informatorem.

Zajmuje się bowiem przeważnie drukowaniem wierszy w specjalnej rubryce, zatytułowanej: „Dodatek literacki i Czar Wiersza".

„Czar Wiersza" różni się jednak tem od innych pism, drukujących wiersze, że jeśli gdzieindziej pismo płaci autorom za ich rymy, to w „Czarze Wiersza" autorzy płacą za wydrukowanie swoich utworów — wydawnictwu.

Płacą swoją drogą nie dużo, ale jak na Trembowlę, to i tak dosyć. Mówi o tem następujący komunikat redakcji:

„Z okazji wyboru pierwszego „Mistrza rymów Czaru Wiersza" obniżamy aż do odwołania opłatę za druk wierszyków konkursowych o 50 procent. Począwszy od następnego numeru drukować będziemy wiersze konkursowe „Twórców rymów Cz. W." po 1 gr. za słowo, zaś „Zwycięzców rymów C. W." po pół gr."

Jak z tego wynika, zostanie „Zwycięzcą rymów Czaru Wiersza" dosyć się opłaca. Koszt bowiem druku normalnego sonetu wahałby się w cenie od 50 do 60 groszy.

Oczywiście że „Twórcom rymów Czaru Wiersza" taka historja kalkuluje się znacznie drożej. No, ale za to chcącemu nie dzieje się krzywda.

Pierwszym „Mistrzem rymów Czaru Wiersza" został niejaki p. Kazimierz Chmielewski, członek Związku strzeleckiego w Iwanówce koło Trembowli. Utwory tego poety odznaczają się różnemi zaletami, lecz przedewszystkiem, wielką swobodą rymowania i niecodzienną rytmiką. Naprzykład w wierszu konkursowym p. t. „Gdy w sercu burza" p. Chmielewski tak opisuje stan swojej jaźni:

„...Gdy sercem miotały bałwany, jam sterował wśród błyskawic.
Choć wichry duszę targały, jam nie zważał na nic
Gdy sercem fala rzucała het, jam mówił: przetrwać!
Serce to wnet będzie dalej dla celu żyć".

Poeta wogóle zdradza wielką inklinację do bałwanów, gdyż w następnej, a zarazem końcowej zwrotce w ten sposób powraca do swego ulubionego tematu:

„...Lecz dziś znowu w duszy burza, serce znowu na fali
Sternik w bałwanach się nurza, wśród burzy zdąża do celu.
Gdy sercem burza przestanie bić, dopłynie do brzegu o zmroku,
Na piaszczyste brzegi śnić, teraz na posterunku jeszcze stoi. czeka..."

Dosłownie.

I to wszystko po pół grosza za słowo! Stanowczo za tanio.

„Mistrzowi rymów Czaru Wiersza", należałoby się raczej po 100 zł. za słowo plus 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i twardem łożem.

Niejaki X.

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i kosmetyki skórnej
b. lekarz klinik w Berlinie i Wrocławiu, lekarz kliniki dermatologicznej U. J.
Dr. LEON HIRSCH
ordynuje nadal ul. Krakowska 13, I. p. Tel. 114-56
Gabinet światło- i elektroleczniczy. 825

Jak Niemcy przygotowują się do wojny

PRZYGOTOWANIA WOJSKOWE, ALE BRAK PRZYGOTOWANIA POLITYCZNEGO I GOSPODARCZEGO. — JEDNĄ TRZECIĄ BUDŻETU STANOWIĄ WYDATKI WOJSKOWE

Postanowieniami wersalskiego traktatu pokojowego Niemcy zobowiązane zostały do obniżenia stanu swej armji na 100.000 ludzi, z czego miało być 4.000 oficerów. Centralny sztab generalny, jako centrum zapędów wojennych został zakazany wogóle. Armja niemiecka Reichswehra jest armją profesjonalną, w której żołnierze służą zawodowo 12 lat. Według tegoż traktatu armja mogła posiadać 204 działa polowe kalibru 77 mm i 84 mniejsze działa kalibru 105 mm. Ciężka artylerja bojowa, samoloty wojenne zostały zakazane. Siła morska mogła rozporządzać tylko 15.000 ludźmi, 6 pancernikami, 6 lekkiemi krążownikami, 12 torpilerami i 12 torpedowcami. Łodzie podwodne zostały zakazane. O ile chodzi o wyrób materjałów wojennych postanowiono, że Niemcy wyrabiać mogą tylko materjał zastępczy. Przed wojną Niemcy miały około trzy ćwierci miljona żołnierzy i czternaście tysięcy dział różnego kalibru.

Po wojnie Niemcy starały się za wszelką cenę uniknąć zobowiązań. Generał Schleicher opracował plan, według którego efektywny stan armji miał zostać podniesiony, armja miała być uzupełniona wyszkolonemi kadrami, generalny sztab miał być odnowiony. Plan przewidywał nawet opracowanie planów mobilizacyjnych nietylko dla armji, ale i dla przemysłu i komunikacji. Udoskonalone miało być również uzbrojenie żołnierzy.

W zasadniczych swych punktach, plan Schleichera realizowany był przez generała von Seeckta. Stan armji powiększono poza jej ramami, a posłużyły do tego różne stowarzyszenia patrjotyczne, gimnastyczne i polityczne zorganizowane na wzór formacyj wojskowych bez względu na to czy nazywały się Einwohnerwehry, Orgesch, Stahlhelm, Wehrwolf, Technische Nothhilfe lub Regimentsvereine. Przeważna część tych organizacyj stała się podstawą dzisiejszych SA i SS. Z drugiej zaś strony sama Reichswehra przez skracanie prezencyjnej służby wojskowej wyszkoliła sobie kadry oficerów rezerwowych. Równocześnie wbrew wyraźnemu brzmieniu traktatu wersalskiego odnowiono sztab generalny. Były minister obrony narodowej Gessler oświadczył, że żaden traktat nie może zakazać Niemcom utworzenia sztabu generalnego. Niemcy, o ile tego zachodzić będzie potrzeba, sztab generalny sobie utworzą, chociażby w formie spółki akcyjnej. Tymczasem jednak w odpowiedniej chwili utworzyli sobie Niemcy sztab generalny przy ministerstwie wojny i powiększyli tam liczbę oficerów z 300 na 1.400. O ile chodzi o jakość Reichswehry, wystarczy tylko zacytować słowa von Seecta: Aljanci narzucili Niemcom typ armji, jaki najlepiej odpowiada przyszłej wojnie. Cel, jaki wytyczyliśmy sobie, to nie tylko zwyczajne uformowanie ciała wojskowego, ale i wyszkolenie dowódców, których naród będzie potrzebował w razie niebezpieczeństwa. Reichswehra jest więc dowodzącem jądrem niemieckiej armji.

ODRODZONA ARMJA NIEMIECKA

Dla pośmiewiska wszelkich zobowiązań, wbrew traktatom, umowom, protestom i zapewnieniom, Niemcy w jednej chwili mogą rzucić na front 300.000 Reichswehry, 150.000 ludzi Schuppo, 360.000 szturmowców. Ogółem więc doskonale uzbrojona armja niemiecka liczy 810.000 ludzi. W kilku dalszych dniach Niemcy mogą dysponować ogromnemi rezerwami.

O ile chodzi o morskie siły zbrojne, Niemcy gwizdały sobie na wszystkie zakazy budowy wielkich jednostek morskich. Odrazu przystąpiły do budowy t. zw. kieszonkowych dreadnoughtów. Dla swej szybkości działania są to tak niebezpieczne okręty wojenne, że Anglja i Francja zmuszone były budować podobne 10.000 tonowe okręty wojenne. Powietrzna flota wojenna została w Niemczech również zakazana, ale Niemcy współczesne w obecnym czasie dysponują 2.400 samolotami wojennemi i bombardującemi. Tajna ta flota wojenna składa się z 90 eskadr pościgowych po 12 maszyn, a 70 eskadr bombardowych po 9 samolotów i 70 obserwacyjnych eskadr po 9 samolotów oraz z 14 eskadr hydroplanów. Według istniejących planów stan ten ma być podwojony, co łatwo można osiągnąć, ponieważ 24 fabryki samolotów mogą wyprodukować w ciągu jednego tylko miesiąca 2.500 samolotów.

O konjunkturze zbrojeniowej świadczy tak wwóz surowców, który w niektórych pozycjach powiększył się w stosunku do ubiegłego roku czterokrotnie, jak znaczna liczba robotników zatrudnionych w przemyśle produkującym dla armji. W niektórych ważniejszych przedsiębiorstwach tego rodzaju stan zatrudnionych powiększył się dwukrotnie. W 31 miastach istnieją wielkie zakłady przemysłowe gotowe w każdej chwili do produkowania materjałów wojennych, w 15 miastach istnieją fabryki samolotów, w 8 miastach fabryki chemiczne.

Tu oczywiście wyliczone są tylko główne punkty oparcia niemieckiego zbrojenia. N. p. w dziedzinie chemji pod bezpośrednią kontrolą Urzędu dla mobilizacji przemysłowej znajdują się 34 fabryki. Wojnie gazowej przypisują Niemcy wielkie znaczenie. Oprócz prób i przygotowań, Niemcy prowadzą wielką akcję w kierunku przeciwgazowej obrony ludności. Zakłady Auer w Oranienburgu i Drueger w Lipsku mogą produkować 1,000.000 masek gazowych.

W razie mobilizacji obok przemysłu i komunikacja w zupełności dostosowana może być do wymagań militarnych, co odnosi się zwłaszcza do automobilizmu. Niemcy posiadają obecnie 150.000 samochodów ciężarowych, z których jest około 6.000 o popędzie elektrycznym, 522.000 automobili i traktorów, 374.000 motocykli i 500.000 małych motocykli. Dzięki ulgom podatkowym motoryzacja rozwija się w szalonem tempie. Niemiecki Autoklub opracował dokładny plan mobilizacyjny autokomunikacji. Planowo wybudowane zostały również autostrady, których funkcje już teraz podzielono. Autostrada Neuesttierrin Berlin—Hanower ma służyć dla przewozu 2, 3 i 6 dywizji, autostrada Bytom—Sarrbruch przez Wrocław, Lipsk, Frankfurt dla przewozu 3, 4 i 5 dywizji piechoty i 2 i 3 dywizji kawalerji, autostrada Monachjum—Sarrebruck przez Stuttgart dla przewozu 5 i 7 dywizji. System autostrad uzupełniają transwersalki Kiel, Hanower, Freiburg i Berlin, Norymberga, Pasawa.

WYDATKI NA ARMJĘ

Wysokość niemieckich wydatków na armję i wojskowość wogóle najjaskrawiej uwydatnia się w porównaniu niemieckiego budżetu wojskowego z budżetem Francji, która uważana jest za największą siłę wojskową w Europie. Niemiecki budżet wojskowy wynosi **3,929.3 miljonów franków**, podczas gdy francuski budżet wynosi **3,187.2 miljonów franków**. Nie wolno jednak zapominać, że wydatki wojskowe nie są objęte tylko w budżecie ministerstwa wojny, ale że wydatki na wojsko ukrywane są w różnych pozycjach budżetów innych resortów administracji państwowej. Tak n. p. urzędowi kanclerskiemu podlega inspektorat dróg, przeznaczonych do transportu wojsk. W budżecie ministerstwa spraw wewnętrznych ukrywają się wydatki wojskowe w pozycji wydatków na Nothilfe. Budżet ministerstwa gospodarstwa narodowego ukrywa dalsze wydatki wojskowe. Jest tam pozycja dla zakupna surowców dla celów wojskowych. Budżet ministerstwa skarbu zawiera pozycję wydatków na wyszkolenie wojskowe policji. Ministerstwo lotnictwa ma własny budżet. Ministerstwo rolnictwa posiada specjalny fundusz dla tworzenia składów żywności. Zliczywszy te pozycje, dochodzimy do olbrzymiej cyfry 13 miljardów franków, które niemiecki budżet przeznacza na zbrojenia i przygotowania wojenne.

DO PROWADZENIA WOJNY TRZEBA TYLKO PIENIĘDZY

Jeżeli można stwierdzić, że pod względem uzbrojenia Niemcy przygotowane są do prowadzenia wojny, to zachodzi jednak pytanie, czy przygotowane są również pod względem gospodarczym. Aby prowadzić wojnę, trzeba mieć trzy rzeczy, po pierwsze — pieniądze, po drugie — pieniądze i po trzecie — pieniądze. Pod tym względem analiza przygotowań wojennych Niemiec daje negatywne wyniki.

Wybudowanie armji i produkowanie wojennego materjału wyczerpało Niemcy gospodarczo, chociaż z drugiej strony zapanowała konjunktura wskutek wzmożonej produkcji zbrojeniowej. Gdyby Niemcy logicznie myślały i brały pod uwagę swój stan gospodarczy, musiałyby dojść do przekonania, że nie są zdolne do prowadzenia wojny. Oczywiście dużo zależy na mentalności niemieckiej, oraz od stanowiska mocarstw, które Niemcy izolują. Głównie zaś zależy od postanowienia jednego człowieka — Adolfa Hitlera, którego ostateczne cele są nieznane.

Zygmunt Różycki.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD POGRZEBOWY
W KRAKOWIE
„CONCORDIA"
Jana Wolnego, pl. Szczepański 2, Tel. 103-31
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, przeprowadza ekshumacje i przewozy zwłok do wszystkich krajów.
Mniej zasobnym daleko idące ustępstwa.

Za wyższym przykładem

Wznowił go minister opieki społecznej p. Paciorkowski, udzielając redaktorowi „Kurjera Porannego" wywiadu, zużytkowanego w temże piśmie jako artykuł pod tytułem „Konieczna reforma ubezpieczeń socjalnych nie będzie przeprowadzona bez współudziału zainteresowanych" i z podtytułem „Rozmowa redaktora „Kurjera Porannego" z min. opieki społecznej J. Paciorkowskim". Kto ciekaw, niech przeczyta ten wywiad, a dowie się z niego tyle o poruszanym temacie, ile przedtem wiedział, tj. że tajemnica pracy nad reformą ubezpieczeń musi być zachowaną, że obliczenia są bardzo trudne, że niema żadnej konspiracji itd. Minister zapewnia, też że „zastanowi" się nad nawiązaniem kontaktu z prasą, gdy choćby jedna z podstawowych zasad będzie ustalona.

Gdy już będzie ustalona, co wtedy pomoże nawiązanie kontaktu? Któż zechce narazić swą powagę na szwank przez zmianę tego, coby z „kontaktu" wyszło negatywnie? Zaczekajmy: może ta wznowiona metoda wywiadów zrobi szkołę...

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

DO WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW STOLARSKICH, MASZYNOWYCH, PARKIECIARSKICH, SZCZOTKARSKICH I TAPICERSKICH W KRAKOWIE

Od kilku lat położenie robotników stolarskich i pokrewnych zawodów uległo ogromnemu pogorszeniu. Obniżone płace, które stoją już na poziomie nędzy, mimo, że istnieje umowa zbiorowa która, niestety, nie jest przestrzegana, a sytuacja robotników drzewnych stale się pogarsza, skutkiem czego warunki życia naszego stają się coraz to potworniejsze. Bezrobotni stolarze wegetują w nędznych warunkach, a na ich nędzy i głodzie żerują różni naganiacze, wykorzystując nadmiar rąk do pracy.

Niezdrowa konkurencja nowo utworzonych zakładów stolarskich i chałupników, doprowadza do nieprzestrzegania świadczeń socjalnych, nieszanowania ustaw, umowy zbiorowej, czasu pracy, nie mówiąc już o wynagrodzeniu, które zrównało się z wynagrodzeniem zwykłego robotnika.

Rzucone hasło „wyścigu pracy" krzyczy: „Masz milczeć i ciągnąć, jak wół, a nie chcesz, to fora ze dwora. Na twoje miejsce czyhają dziesiątki innych! Czy przez głód, chłód i nędzę tysięcy rodzin bezrobotnych ma się odbywać ten wyścig pracy? Czy przez niską i chaotyczną kalkulację, obcinanie stałe zarobków, niszczenie ustawodawstwa socjalnego, zdolają poprawić beznadziejną sytuację ekonomiczno-gospodarczą w państwie? Nic podobnego. Kapitaliści żerujący na krzywdzie ludzkiej, na biedocie, nie są zdolni do odbudowania gospodarki kapitalistycznej, która jest przeżyta. Nie pomoże nawet wpajanie w mózgi robotnicze zasad praworządności i ładu społecznego karabinami maszynowemi.

„Dobrodziejstwa kapitalistyczne" odczuwają robotnicy nietylko w Polsce, ale wszędzie t. j. we wszystkich państwach o ustroju kapitalistycznym. Dlatego najwyższy czas spojrzeć prawdzie w oczy i ocknąć się z tego lęku spowodowanego bezrobociem. Obecne warunki życia nakazują robotnikom organizowanie się, tworzenie jednolitego frontu, podjęcie walki by poprawić istniejący stan rzeczy.

Zbiorowość w organizacji klasowej, solidarność i świadomość celu, głęboka wiara w słuszność swej sprawy, oto skuteczna broń w masie, przed którą niema żadnej zapory. Najwyższy czas, by proletarjat wzbudził w sobie godność człowieka, otrząsł się ze złud i wszedł na drogę walki, wzbudził sam w sobie poczucie solidarności i gotowości bojowej do tych zadań, które nań nakłada wielka historyczna chwila, zbliżająca się milowemi krokami.

Niech żyje solidarna walka o lepszy byt! Niechaj robotnicy drzewni i pokrewnych zawodów masowo wstępują do Związku klasowego! Niechaj wszyscy masowo przybędą na OGÓLNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH, które odbędzie się w piątek 14 września o godzinie 6 wieczór w sali Domu kolejarzy (ul. Warszawska 15), aby swą postawą zamanifestować wolę do walki o swój byt, o swoje prawa, o wolność!

DLACZEGO LIKWIDUJE SIĘ MAŁE KOPALNIE?

W sytuacji strajkowej w kop. „Karol" w Zagórzu pod Sosnowcem, zaszła o tyle zmiana, że cała załoga strajkuje w podziemiach. Robotnicy oświadczyli, że dopóty nie opuszczą podziemi, dopóki nie otrzymają gwarancji, że kopalnia nie zostanie zatopiona i będzie prowadzona nadal. Wśród strajkujących istnieje tendencja zastosowania głodówki, na wypadek gdyby władze nie interwenjowały.

Projekt zamknięcia i zatopienia kopalni, która do ostatnich dni dawała zatrudnienie stukilkudziesięciu rodzinom, a właścicielowi p. Rechnicowi dochód, jest skandalem.

Jest koniecznem, żeby władze zainteresowały się wreszcie bliżej gospodarką kopalni, a zwłaszcza polityką, zmierzającą do likwidacji wszystkich małych kopalń w zagłębiu dąbrowskiem. Dzieje się to bowiem, mimo sprzeciwu władz, przyczem jednostki zarabiają na tem bajońskie sumy. A za wszystko płaci robotnik.

ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW MIEJSKICH W KRAKOWIE

W środę 5 września w Domu kolejarzy w Krakowie, (ul. Warszawska 15) odbyło się wielkie zgromadzenie pracowników zakładu czyszczenia miasta i budownictwa miejskiego. Przemawiali tow.: radca Matula, Sosin, Zathey i Łachecki. Referenci przedstawili obecną sytuację gospodarczą i polityczną w Polsce, oraz sprawy bieżące dotyczące bezpośrednio wszystkich pracowników miejskich. Po ogólnej dyskusji uchwalono rezolucję następującej treści:

Zgromadzeni uchwalają **pełne zaufanie dla kierownictwa Związku** i przyjmują sprawozdanie z działalności oraz plan organizacyjny do zatwierdzającej wiadomości.

W sprawie godzin nadliczbowych ma każdy pracownik przekazać spis przepracowanych godzin prezydjum zarządu oddziału.

W sprawie umundurowania zwracają się do klubu radnych PPS, by dopilnowali sprawy według przesłanego memorjału, oraz bez dopłaty 25 procentu do ubrań, jak to jest praktykowane do obecnej chwili.

W sprawie obrony swoich praw zgromadzeni postanawiają stanąć do energicznej walki obronnej i wzywają główny zarząd Związku do opracowania kontratez w sprawie projektu pragmatyki i regulaminu dyscyplinarnego p. Podwińskiego, oraz do czuwania nad należytem regulowaniem wiążących się z tem zagadnień.

Zgromadzeni domagają się urządzenia wiecu publicznego, celem zapoznania z tem szerszego ogółu pracowników miejskich.

W sprawie ściągania wkładek w dalszym ciągu pracownikom zakł. czyszcz. m. przez organizację ZZZ (którzy wystąpili z ZZZ), wybrano delegację, oraz napiętnowano postępowanie kierowników z ZZZ.

W sprawie pisma robotniczego „Naprzodu" uchwalono **pojedynczo zaprenumerować z opłatą miesięczną oraz prowadzić agitację za „Naprzodem" i Związkiem.**

Zajmujące zgromadzenie zakończono odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru.

KRONIKA TARNOWSKA

(Od naszego korespondenta)

WIELKIE ZGROMADZENIE PUBLICZNE odbyło się w niedzielę 2 września przedpołudniem w sali Domu Robotniczego. Zagaił i przewodniczył tow. Karol Nowak. Tow. dr. Drobner z Krakowa w rzeczowem przemówieniu przedstawił całokształt gospodarki i polityki w kraju i zagranicą. Przemówienie tow. dra Drobnera było często przerywane oklaskami i okrzykami zgromadzonych. O sprawach gospodarki gminnej i miejscowych stosunkach przemawiał tow. Sit, który wspomniał o nowym przedstawicielu starostwa, zdaje się, nieprzywykłym jeszcze do tarnowskiego kursu. Po odczytaniu rezolucji i odśpiewaniu Czerwonego Sztandaru zebranie zakończono.

ZEBRANIE SPRAWOZDAWCZE POKONGRESOWE ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH odbędzie się dziś w niedzielę o godz. 10 w sali Domu Robotniczego. Sprawozdanie złoży tow. Setlak. Uprasza się wszystkich tow. o przybycie.

W RZĘDZINIE dziś w niedzielę o godz. 4 popołudniu odbędzie się akademja, którą proletarjat m. Tarnowa zacznie „Tydzień kobiet". W program akademji wejdą deklamacje i przemówienie, które wygłosi **prof. Kasper Ciołkosz.**

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

—o—

UJĘCIE JEDNEGO Z MORDERCÓW LISTONOSZA NA G. ŚLĄSKU. W czasie obławy w nocy na 7 b. m. ujęto w Przyszowicach, w powiecie rybnickim tajemniczego osobnika, co do którego istnieje silne podejrzenie, że brał udział w krwawym napadzie na transport pieniędzy w Miedźnej w pow. pszczyńskim. Osobnika tego, którego nazwiska ze względu na dobro śledztwa nie można wymienić, ujęto w chwili, gdy był pogrążony we śnie. Pod poduszką znaleziono broń nabitą pięcioma nabojami. Przytrzymany osobnik, wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się do szeregu kradzieży na terenie powiatu pszczyńskiego i rybnickiego, zaprzecza jednak stanowczo, jakoby brał udział w wspomnianym napadzie bandyckim. Wiadomość o ujęciu rzekomego członka szajki bandyckiej z pod Miedźnej rozeszła się lotem błyskawicy po całym powiecie.

4 MILJONY KARY ZA NADUŻYCIA SKARBOWE. W ostatnich dniach władze skarbowe, przeprowadzając rewizję ksiąg w jednem z poważnych przedsiębiorstw na terenie Śląska, wpadły na ślad ukróceń podatkowych. Szczegółowe badanie ksiąg wykazało, iż skarb państwa poniósł straty w wysokości kilkuset tysięcy złotych. Władze skarbowe nałożyły na ową firmę grzywnę około 4 milj. złotych. Nadużycia pociągnęły za sobą dalsze konsekwencje. Okazało się, iż zawinili dwaj dyrektorzy Niemcy, z których jeden uciekł do Niemiec, drugi przebywa nadal w Katowicach, oczekując na proces w tej sprawie. Rozprawy należy się spodziewać wkończu bieżącego miesiąca lub w początkach października b. r.

JAK KOMBINATORZY WARSZAWSCY OSZUKALI BANK POLSKI O 160.000 ZŁ. Nieprawdopodobną, ale zarazem niebywałą aferę oszukańczą wykryły władze Banku Polskiego. Afera ta wykazuje, że spryciarzom warszawskim nie brak pomysłów i konceptów, których jedynym celem jest wzbogacenie się nieuczciwym sposobem. Bank Polski, który wydaje interesantom znaczną ilość bilonu, pobiera za każdy woreczek na bilon tytułem opłaty 60 gr. z tem, że interesant po zwróceniu woreczka otrzymać może zwrot 60 groszy w banku. Na ten fakt zwrócili uwagę aferzyści warszawscy, którzy, dowiedziawszy się, że woreczki do bilonu można wykonać za 20 gr., postanowili zrobić interes na Banku Polskim. Zamówili 400.000 woreczków po 20 gr. i założyli specjalny warsztat, który miał się trudnić nadawaniem nowym woreczkom znamion zużycia i pewnego zniszczenia. Tak „spreparowane" woreczki zwracano kasie Banku Polskiego, która zwracała za każdy woreczek 60 gr. Proceder ten trwał przez szereg miesięcy, a dopiero gdy w Banku Polskim zwrócono uwagę, że wpływa znacznie więcej woreczków niż ich wydano, wszczęto dochodzenia i ustalono nieuczciwy proceder. Na interesie tym zarobili kombinatorzy warszawscy 160.000 zł., a więc tyle, ile ta afera kosztowała Bank Polski.

NIEZWYKŁY NAPAD BANDYCKI. Terenem zuchwałego napadu bandyckiego stał się onegdaj wieczorem sklep rzeźnicki M. Najemskiego w Józefowie pod Warszawą. Do sklepu wszedł jakiś osobnik rzekomo jako kupujący. Wkrótce wślad za nim wtargnęło 6 opryszków. Dwaj z nich byli w maskach. Jeden z napastników zarzucił żonie rzeźnika, która sama była w sklepie, worek na głowę, poczem kobietę związano powrozami. W tymsamym czasie wszedł do sklepu Najemski, który znajdował się w przyległym pokoju. Na widok Najemskiego, bandyci uzbrojeni w rewolwery, sterroryzowali go, żądając wydania pieniędzy, a w razie oporu grożąc zastrzeleniem. Po związaniu sznurami Najemskiego zbóje ulokowali go w piwnicy jak również jego żonę, poczem zrabowali 2.500 zł. oraz rewolwer i zbiegli. Pierwsza oswobodziła się z więzów Najemska i krzykiem zaalarmowała sąsiadów. Policja zarządziła pościg za bandytami.

STRACENIE SZPIEGA. W Brześciu nad Bugiem zapadł wyrok sądu w procesie przeciwko 19-letniemu Aleksandrowi Miroszczence, oskarżonemu o szpiegostwo. Miroszczenko skazany został na karę śmierci. Wobec nieuwzględnienia prośby o łaskę wyrok śmierci wykonany został

WILKI ZJAWIŁY SIĘ POD MIKULICZYNEM. Jak donoszą z Kołomyji, w lasach mikuliczyńskich pojawiły się w dużej ilości wilki, które rzucają się na trzody. Pojawiły się także w obrębie całej Czarnohory.

ŻONA ZABIŁA MĘŻA Z POWODU 5 ZŁ. W Daleszynie pod Gostyniem doszło pomiędzy Błaszczykową a jej mężem do tragicznego zajścia. Przebieg dramatu małżeńskiego przedstawia się następująco: Krytycznego dnia Błaszczykowa wróciła z Gostynia z pobraną rentą. Mąż jej zażądał pieniędzy na papierosy i otrzymał po krótkiej sprzeczce 5 zł. Na tle żądania, by Błaszczykowa dała mu większą sumę, doszło ponownie do kłótni, która przerodziła się w bójkę. Zdenerwowana kobieta uderzyła w czasie bójki męża tak silnie jakimś przedmiotem w głowę, że ten stracił przytomność i po kilku godzinach zmarł.

SZCZĄTKI LUDZKIE W WALIZIE. Do policji w Wilnie przyniesiono walizkę, pozostawioną w autobusie przez jedną z pasażerek, przybyłą z Oszmiany. Konduktor, który tę walizkę przyniósł, oświadczył, że owa pasażerka posiadała rzekomo większy banknot i za przejazd z Oszmiany miała zapłacić w Wilnie. Gdy autobus przybył na plac Orzeszkowej, nieznajoma pozostawiła swoją walizkę w autobusie, zaś sama pobiegła na ulicę Mickiewicza w celu wymienienia pieniędzy, zapowiadając, że za chwilę powróci. Po prawie godzinnem oczekiwaniu konduktor, nie wiedząc, jak ma postąpić, zdecydował zwrócić się do komisarjatu z prośbą o radę. Ponieważ nieznajomą mogło zatrzymać w mieście coś nieprzewidzianego, policja poleciła zostawić walizkę w komisarjacie z tem, że w razie zgłoszenia się jej właścicielki na stację autobusów, obsługa skieruje ją do komisarjatu. W trakcie odbierania walizki z rąk konduktora, obecnych przy tem policjantów uderzył przykry odór bijący od niej. Walizkę zdecydowano otworzyć, tembardziej, że nie była zamknięta na klucz. Gdy podniesiono wieko, stwierdzono, że walizka zawiera miazgę ciała ludzkiego, wraz z jelitami. Wszystko było owinięte w damską kombinację, koloru różowego, przesiąkniętą krwią. Powierzchowne oględziny zawartości walizki pozwalają przypuszczać, że są to zwłoki dziecka przedwcześnie urodzonego. Zbiegła pasażerka autobusu wioząc swój krwawy bagaż z Oszmiany i nie mając na przejazd pieniędzy, użyła podstępu z banknotem, wyzbywając się jednocześnie kompromitującej walizki. Znalezione szczątki skierowano do zakładu medycyny sądowej.

SPRAWA STRAJKU W LE FOREST PRZED SĄDEM. Sprawa zajść w Le Forest w dniach 6 i 7 sierpnia znalazła się w czwartek przed sądem w Bethune. Adwokat w przemówieniu swem przytoczył opinję dodatnią mieszkańców o podsądnych i podkreślił, że przed trybunałem powinni byli stanąć wszyscy uczestnicy strajku, „zaś strajk — mówił obrońca — jest uznany przez ustawodawstwo francuskie". Z aktu oskarżenia pozostała więc tylko sprawa groźby pod adresem sztygarów i robotników francuskich. „Gdyby robotnicy polscy — podkreślił obrońca — istotnie mieli zamiar dopuścić się aktów przemocy w stosunku do swych towarzyszy pracy Francuzów, to wobec przewagi liczebnej robotników polskich, żaden Francuz nie wyszedłby żywy z kopalni". Trybunał wydał wyrok skazujący 7 podsądnych na karę więzienia od 1 do 3 miesięcy.

Polska prasa emigracyjna donosi o nowych zwolnieniach pracowników polskich w północnych departamentach Francji. W ostatnich czasach zwolniono w kopalni Bruay kilkuset górników. Niektórym ze zwolnionych górników brak było tylko roku lub dwóch do 15-letniego okresu, po którymby mogli otrzymać odpowiednie renty z francuskich towarzystw ubezpieczeniowych.

SOWIECKO - TURECKIE „BRATERSTWO BRONI". Delegacja dwunastu wyższych dowódców armji tureckiej, która przybyła do Rosji pod koniec sierpnia, aby złożyć oficjalną wizytę armji czerwonej, bawi obecnie w Moskwie. Na czele delegacji stoi generał Fachreddin-pasza, inspektor pierwszej armji, dalej dowódca dywizji generał Muza-fer-pasza, naczelnik szkoły oficerskiej pułkownik Nuri-bej, naczelnik szkoły kawalerji Dżewdet-bej, naczelnik szkoły artylerji Sefettin-bej i inni. W zastępstwie ludowego komisarza wojny Woroszylowa delegacja przyjęta została przez dowódcę moskiewskiego rejonu wojskowego Korka i szereg wybitnych osobistości wojskowych. Na Brjatskim dworcu oddano delegacji honory wojskowe. Po powitaniu delegacja zamieszkała w hotelu „National". Dowódca Kork wydał następnie przyjęcie na cześć tureckiej delegacji, poczem delegacja złożyła wieniec na grobie Lenina. Tureccy dygnitarze wojskowi z zainteresowaniem oglądali lotnictwo sowieckie, koszary wojskowe w Moskwie, zakłady naukowe armji czerwonej itp.

Kronika krakowska

—o—

U DORASTAJĄCEJ MŁODZIEŻY stosuje się rano szklaneczkę naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa. Przy użyciu takowej jej czyszczące działanie na krew i naprawa funkcji żołądka i kiszek u dziewcząt i chłopców daje zbawienny skutek. Żądać we wszystkich aptekach i drogerjach.

—ooo—

WODY OPADAJĄ. Sytuacja na Wiśle pod Krakowem przedstawia się pomyślniej. Wody spłynęły. Wisła wraca powoli do normalnego stanu. Niebezpieczeństwo powodzi minęło również na całem Podkarpaciu. Zewsząd donoszą o opadnięciu wód i wracaniu rzek do normalnego poziomu. Wielkie fale przesunęły się w dół biegów rzek. Deszcze, które padały z przerwami przez kilka dni w górach, ustały. W Krakowie w dalszym ciągu niebo „przeciera się" — barometr „idzie na pogodę". Jest nadzieja, że ustali się na jakiś czas pogoda.

UCZESTNICY WEEKENDU LOTNICZEGO jak już donosiliśmy przybyli w piątek popołudniu samolotami do Krakowa. Wczoraj zwiedzali oni nasze miasto. Zwiedzili kościół Marjacki, Muzeum narodowe i Wawel a popołudniu udali się do Wieliczki celem zwiedzenia salin. Wśród gości, znajduje się mjr. Skarżyński, zdobywca Atlantyku.

NOWY PREZES IZBY SKARBOWEJ W KRAKOWIE. Jak już przed tygodniem donosiliśmy nastąpiła zmiana na stanowisku prezesa Izby skarbowej w Krakowie. Dotychczasowy prezes Józef Greger został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Lwowa, gdzie już wyjechał. Jak się dowiadujemy, prezesem krakowskiej Izby skarbowej ma zostać p. Żatkiewicz, naczelnik wydziału w ministerstwie skarbu.

EGZAMIN KONKURSOWY KANDYDATÓW DO STUDJÓW LEKARSKICH NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM. Egzamin konkursowy, któremu poddać się muszą wszyscy kandydaci do studjów lekarskich na U. J., odbędzie się dnia 21 września, o godz. 16-tej w gmachu Collegium Novum w Krakowie, przy ul. Gołębiej l. 24, w sali im. Kopernika na II p. Kandydaci powinni przynieść papier i przybory do pisania. Przed przystąpieniem do egzaminu należy wpłacić w Kwesturze U. J. (między godz. 10 a 13-tą) taksę egzaminacyjną w kwocie 20 zł., a odnośny kwit złożyć w sekretarjacie Dziekanatu Wydziału lekarskiego.

OTWARCIE SEZONU JESIENNEGO W PAŁACU SZTUKI — DZIŚ W NIEDZIELĘ. Wystawa jesienna zgromadziła tak olbrzymią ilość eksponatów, że znaczną ich część musiała dyrekcja Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych przeznaczyć na miesiąc następny, tak dalece, że nawet zapowiedziana wystawa zbiorowa Józefa Pieniążka, obejmująca akwarele cyklu podtatrzańskiego, musiała być przesunięta na czas późniejszy. Poziom artystyczny wystawy wrześniowej przedstawia się więc imponująco i przypomina najświetniejszą epokę Pałacu Sztuki. Prócz wystawy pośmiertnej Juljusza Grossego i wystawy zbiorowej Adama Hannytkiewicza z Poznania, oraz kolekcji K. Podsadeckiego, katalog obejmuje następujące nazwiska artystów z całej Polski: Bednarski, Boba, Bunsch, Dąbrowski, Dworska, Dzieliński, Dziemański, Miecz. Filipkiewicz, Gałek, Gałęzowska, Giżycka-Berezowska, Gutowski, Hochman, Hofman Vlast., Huthowa, Janowski, Jarosz, Kałuski, Karszniewicz, Kitz, Konarski, Kopystyński, Korotkiewicz, Korpal, Krasnowolski, Krotochwila Widymska, Książek, Kusztelan, Laszenko, Ligas, Łopuszniak, Łysakowski, Misky, Mróz, Paszkowski, Pautsch, Pfeferberg, Pieńkowski, Pinkas, Przebindowski, Rychter-Janowska, Samlicki, Sawulak, Seifman-Getterowa, Serwin, Soldinger, Stankiewiczowa, Starzeńska, Stasiniewicz, Stępień, Suchorzewska, Śliwka, Tor, Wasyliszyn, Waśkowski, Wąsowicz-Sopoćkowa, Weiss, Wiszniewski, Wolska-Berezowska, Wroniewski, Zaremba, Żebrowski. Otwarcie tej interesującej wystawy nastąpi dziś w niedzielę o godz. 12 w południe. Publiczność niezawodnie tłumnie zaszczyci swem przybyciem inaugurację sezonu 1934/35 w Pałacu Sztuki.

1000 ZŁ. DLA UBOGICH M. KRAKOWA. Dr. Jerzy Langrod w wykonaniu woli śp. dra Bernarda Langroda złożył kwotę 1000 zł. do rozdziału między ubogich miasta Krakowa bez różnicy wyznań.

URZĘDNICY PAŃSTWOWI ŻĄDAJĄ OBNIŻKI KOMORNEGO. Na posiedzeniu zarządu głównego stowarzyszenia urzędników państwowych powzięto uchwałę o wystąpieniu z wnioskiem do Centralnej rady pracowniczej w kierunku podjęcia szerokiej akcji, zmierzającej do uzyskania obniżki komornego. Inicjatorzy domagają się obniżki w wysokości około 20 proc.

WYCOFANIE STARYCH ZNACZKÓW STEMPLOWYCH. Znaczki stemplowe wartości 40 zł. (z dnia 20 czerwca 1924 r.), jak również znaczki stemplowe wartości 50 zł. 40 gr. i 30 gr. sporządzone według wzorów, opisanych w § 23 rozp. min. skarbu z 10 paźdz. 1932, mogą być używane tylko do końca września 1934 r. Znaczki powyższe nieużyte mogą być wymienione w czasie od dnia 15 września do 15 października 1934 r.

NOWE SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH W KRAKOWIE. Niebawem ma być wybudowane w Krakowie nowe schronisko dla bezdomnych. Schronisko to stanie przy ul. Zielnej w Dębnikach. Miasto oddało pod budowę tego schroniska czteromorgową parcelę. Według opracowanego już projektu powstanie wielkie nowocześnie urządzone przytulisko dla bezdomnych. Bezdomni znajdą w niem obok schronienia możność zajęcia się pracą w osobnych warsztatach, które powstaną przy schronisku.

DUR BRZUSZNY NIE WYGASA. W wydziale IX. dla spraw sanitarnych zarządu miejskiego w Krakowie zgłoszono od dnia 2 do 8 bm. następujące choroby zakaźne: błonica 3, płonica 9, dur brzuszny (tyfus) 6, czerwonka 1, ospa wietrzna 2, odra 4, róża 5, mumps 1.

DYŻURY LEKARZY dnia 9 września dzień: 1) dr. Bleiweis Józef, ulica Lelewela l. 4; — 2) dr. Goldschmied Aleksander, ulica Jabłonowskich 3, tel. 100-51; 3) dr. Kelhofer Artur, Al. Krasińskiego 4; 4) dr. Rychwicki Włodz., św. Tomasza l. 29. — 9 września noc: 1) dr. Engel Adolf, ulica Dietla 66 — telefon 165-98; — 2) dr. Kleczek Stanisław, Szlak 20; 3) dr. Krasoń Hieronim, Al. 3 Maja 5, tel. 163-13; 4) dr. Kurz Zygmunt, Sandomierska 5, tel. 116-40.

10-go września noc: 1) dr. Gradziński Adam, ulica Starowiślna l. 20 — telefon nr. 139-75; — 2) dr. Jurkowicz Amalja, Wrzesińska 9, telefon 134-80; 3) dr. Nowak Tadeusz, Józefitów 21.

STRAŻAK KRAKOWSKI ZAMORDOWANY W KOSTRZU. W piątek wieczorem w Kostrzu pod Krakowem dokonano skrytobójczego morderstwa. Nieznany dotychczas sprawca dwoma strzałami rewolwerowemi pozbawił życia Jana Słupskiego, strażaka z miejskiej straży pożarnej w Krakowie. Morderca dopadł swą ofiarę przy studni domu Słupskiego w Kostrzy i oddał dwa strzały. Jeden ugodził Słupskiego w okolicę serca, drugi zaś w lewą część głowy w małżowinę uszną. Po dokonaniu tej zbrodni morderca zbiegł. Na odgłos strzałów wybiegli sąsiedzi i poczęli ratować Słupskiego. Szwagier jego pojechał do Pychowic i stamtąd wezwał telefonicznie pogotowie ratunkowe. Lekarz pogotowia zastał już tylko zwłoki Słupskiego. Policja rozpoczęła pościg za zbrodniarzem, który ukrył się w lasach. Wedle pogłosek, tłem morderstwa jest zemsta za ujawnienie złodzieja, który okradł Słupskiego, za co został skazany na więzienie, albo też zemsta za przegrany proces o studnię. Są to tylko przypuszczenia, dopiero śledztwo wykaże powód morderstwa.

KATASTROFA KOLEJOWA NA STACJI KRAKÓW—PŁASZÓW. W piątek o godzinie 9'50 pociąg towarowy Nr. 181 najechał na stacji Kraków-Płaszów na pociąg manipulacyjny na torze Nr. 3. Wskutek silnego zderzenia pociągów zostało uszkodzonych pięć wagonów towarowych i oba parowozy. Wypadku w ludziach nie było. Ruch pociągów odbywał się po innych torach. Przystąpiono natychmiast do oczyszczenia toru. — Śledztwo wykaże, kto ponosi winę.

WYPADKI POTRĄCENIA PRZEZ SAMOCHODY. Auto ciężarowe Pz. Nr. 46567 z Poznania, jadące z Katowic do Krakowa przez gminę Brodły (powiat Chrzanów), potrąciło na jezdni Władysława Starzyckiego (lat 11) z gminy Zalas. Szofer Fr. Furmankiewicz zabrał chłopca do auta i zawiózł go na stację pogotowia ratunkowego w Krakowie, skąd do szpitala św. Łazarza. Chłopiec doznał ogólnego potłuczenia. — Drugi wypadek zdarzył się przy ul. Szczepańskiej, gdzie został potrącony przez auto Kr. Nr. 6391, Józef Siekiera (lat 13), zamieszkały przy ul. Łobzowskiej 2. — Chłopiec doznał ogólnych potłuczeń i wstrząsu mózgu. Przewieziono go do szpitala. Winę w tym wypadku ponosi Siekiera.

OKOŁO SPRAW ZŁODZIEJSKICH. Jakóbowi Mosterowi, kupcowi z Mielca skradziono paczkę ze skórą, pozostawioną przez niego bez dozoru na chodniku przy ul. Brzozowej. — Nieznany sprawca dostał się do mieszkania Włodzimierza Stussa przy ul. Zyblikiewicza 17, za pomocą odrywania

kłódki od drzwi i skradł aparat radjowy 2-lampowy, wartości 200 złotych. — Za usiłowaną kradzież kieszonkową na tandecie aresztowano Jana Freja (lat 36), zamieszkałego w Woli Duchackiej.

ODWDZIĘCZYŁ SIĘ ZA PRZYTUŁEK. Zdzisław Berta, zamieszkały przy placu Matejki L. 4, przyjął na nocleg do swego mieszkania znajomego Stanisława Szyrynę, który chwilowo nie miał gdzie spać. Rano, gdy Berta chwilowo wyszedł do miasta, Szyryna korzystając z jego nieobecności, skradł Bercie garderobę, poczem zbiegł. Tak się odwdzięczył za udzielenie mu przytułku.

HUMOR i SATYRA

ANEGDOTY Z HITLERJI

Wiadomo, że w Niemczech każda krytyka jest zakazana. Ludzie odczuwający jeszcze pewną potrzebę wolności mszczą się jak mogą, opowiadając sobie małe historje, przedstawiające w krzywem zwierciadle władców dnia. Oto jedna z takich historyj, która obiegła całe Niemcy i przedostała się zagranicę.

Otóż Hitler ma zwyczaj wyjeżdżać codziennie o świcie konno, na przejażdżkę po pustych jeszcze o tej porze alejach Tiergartenu. Pewnego dnia koń zrzucił jeźdźca, który upadł na ziemię bez przytomności.

Zacny ogrodnik, widząc zemdlonego człowieka, zaczął go cucić i Hitler wkrótce odzyskał przytomność.

— Ach! — rzekł, ściskając rękę swemu wybawcy, — zrobię dla was czego tylko pragniecie... Bez waszej pomocy byłbym już nie żył... Czy wiecie, że jestem Führerem?

— Ach, pan jest Führerem?... Przez litość, niech pan nie mówi nikomu, że uratowałem panu życie... Oto wszystko czego żądam.

— Dlaczego? — zapytał Hitler zdumiony.

— ... Gdyż, — odpowiada ogrodnik, — gdyby się o tem dowiedziano, zabitoby mnie...

* * *

W dniu plebiscytu było w Berlinie bardzo gorąco. Zapewne dlatego pewna zacna kobieta, jadąc tramwajem, uważała za swój obowiązek zdjąć kaganiec swemu pieskowi, którego trzymała na kolanach. Niestety, regulamin sprzeciwiał się temu, to też konduktor kazał damie nałożyć psu kaganiec z powrotem. Publiczność wdała się w sprawę, wypowiadając się za lub przeciw kagańcowi. Nagle, dobroduszny grubas, siedzący obok damy, temi słowy poradził jej poddanie się rygorystycznym przepisom:

— Niechże pani nałoży to swemu pieskowi, wie pani przecież dobrze, że my wszyscy tutaj nosimy kagańce!

Wszyscy zaczęli się śmiać, lecz w tej chwili zabrzmiał głos gwizdka. Tramwaj zatrzymuje się i „Schupo" zabiera wszystkich na komisarjat: nieszczęśliwą damę, niefortunnego dowcipnisia i pieska, który nie chciał nosić kagańca...

Ubezpieczalnie i lekarze

LIST OTWARTY ZWIĄZKU LEKARZY PAŃSTWA POLSKIEGO

Wobec katastrofy materjalnej, jaka dotknęła ogół lekarzy pracujących w ubezpieczalniach społecznych po wejściu w życie od 1 stycznia 1934 r. ustawy scaleniowej z marca 1933 r. i jednoczesnem zastosowaniu „Wytycznych do umów z lekarzami" z sierpnia 1933 roku — i wobec grożącego lekarzom pogłębienia katastrofy przez plany reorganizacyjne lecznictwa w ubezpieczalniach — nadszedł czas poinformowania ogółu społeczeństwa, że tu nie chodzi tylko o los lekarzy, ale także w mierze nie mniejszej o wartość pomocy leczniczej w ubezpieczalniach i o przyszłość medycyny polskiej.

ZUBOŻENIE LEKARZY W UBEZPIECZALNIACH

Ubezpieczalnie w Polsce zatrudniały ostatnio 4.000 zgórą lekarzy na ogólną liczbę do 9.000 lekarzy praktykujących. Byli to lekarze stosunkowo najlepiej uposażeni, bo mieli wynagrodzenie pewne i naogół dość regularnie wypłacane. Zubożenie rozpoczęło się od zalegania Kas chorych z wypłatami należności, szczególnie w kasach pomorskich (Toruń), wielkopolskich (Poznań) i niektórych innych (Łódź), lecz katastrofa dla lekarzy ubezpieczalni rozpoczęła się od chwili, gdy ustawa scaleniowa z marca 1933 r. odjęła Kasom chorym w Wielkopolsce i na Pomorzu służbę folwarczną, nie zmniejszając dostatecznie w Kasach kosztów administracyjnych i gdy ponadto „Wytyczne do umów z lekarzami" z sierpnia 1933 r. narzucone lekarzom przez ministerstwo opieki społecznej (za zgodą Izby lekarskiej) wprowadziło na obszarze całej Polski zasadę wynagrodzenia procentowego lekarzy od wpływów kasowych ubezpieczalni. Ta zasada %-wego wynagrodzenia, przytem bardzo niskiego, przy utrzymaniu stałego wynagrodzenia dla personalu administracyjnego ubezpieczalni, wywróciła poprostu budżet lekarzy ordynujących ubezpieczalni, rujnując ich beznadziejnie.

Niech ilustracją powiedzianego będą następujące dane:

Lekarz ordynujący w ubezpieczalni miał przed 1 stycznia 1934 r. za godzinę pracy:

w Warszawie	6 zł.	75 gr.
w Żyrardowie	4 „	70 „
w Kielcach	6 „	09 „
w Kutnie	6 „	— „
w Częstochowie	5 „	60 „
w Ostrowcu	6 „	60 „
w Lidzie	4 „	75 „
w Stryju	5 „	60 „

Po zastosowaniu zasady wynagrodzenia procentowego wynagrodzenie to malało szybko z miesiąca na miesiąc tak, że w lipcu 1934 r. miał lekarz za godzinę pracy:

w Warszawie	4 zł.	— gr.
w Żyrardowie	3 „	16 „
w Kielcach	2 „	17 „
w Kutnie	– „	84 „
w Częstochowie	1 „	32 „
w Ostrowcu	2 „	84 „
w Lidzie	2 „	18 „
w Stryju	2 „	12 „

W Wielkopolsce i na Pomorzu lekarze ubezpieczalni zostali uderzeni szczególnie boleśnie: ustawa scaleniowa odebrała im pracowników rolnych, zaś zastosowanie „Wytycznych do umów" przepołowiło poprzedni procent od wpływów Kasy.

Po tych „reformach" zarobki lekarzy ubezpieczalni są tam teraz minimalne. Lekarz ogólny ubezpieczalni (lekarz domowy) obecnie za 1-go ubezpieczonego, będącego w jego leczeniu, otrzymuje mniej więcej groszy 80 (lekarz specjalista 1 zł. 32 gr.), a że na jednego pacjenta wypada przeciętnie 3 wizyty, przeto **wizyta lekarska** w ubezpieczalni poznańskiej **daje lekarzowi groszy 30.** Tedy za średnio 300 wizyt miesięcznie lekarz wyrabia **90 złotych,** a już rzadki taki lekarz, który wyrabia teraz 200—250 złotych miesięcznie, będąc na usługi ubezpieczonych cały dzień i mając do ich rozporządzenia opłacaną przez siebie poczekalnię i gabinet.

Mówiąc krótko: w roku 1933 lekarz poznański, bydgoski, zatrudniony w ubezpieczalni wyrabiał przeciętnie 600—800 zł. **miesięcznie,** a obecnie 90—250 zł.

KOSZTY ADMINISTRACYJNE UBEZPIECZALNI

Przy spadku wpływów pieniężnych ubezpieczenia chorobowego na skutek kryzysu i wprowadzenia w życie ustawy scaleniowej, która wprowadzając wyższą stawkę globalną całości ubezpieczeń, spowodowała zniżkę liczby ubezpieczonych, nieznaczna redukcja płac i liczby personalu administracyjnego zwiększyła niesłychanie procent kosztów administracyjnych.

Na zjeździe lekarzy związkowych we Lwowie prezes obwodu lwowskiego prof. dr. Ostrowski oświadczył, że koszty administracji ubezpieczalni lwowskiej pochłaniają 33 procent wpływów ubezpieczalni; według relacji obwodu poznańskiego Związku lekarzy P. P. koszty administracji ubezpieczalni poznańskiej dochodzą do 50 procent bez mała (na sumę 260 tysięcy wpływu kasowego, ubezpieczalnia wydała tam na administrację 122 tysiące złotych); gdy w ubezpieczalni okręgowej w Obornikach wielkopolskich suma wydatków administracyjnych sięga 60 procent wpływu kasowego. — Dzieje się to wszystko oczywiście kosztem świadczeń chorobowych, czyli kosztem ubezpieczonych i kosztem lekarzy.

Gdy bowiem w takim np. **Żyrardowie,** lekarz ordynujący przy 5-ciu godzinach ciężkiej pracy ambulatoryjnej dziennie wyrabiał w kwietniu b. r. 325 złotych **miesięcznie,** w bardzo pomyślnym dla lekarzy lipcu **395 złotych miesięcznie;** kierownik gospodarczy ma **600 zł. miesięcznie;** naczelnik rachuby **700 złotych,** lekarz administracyjny (naczelny) 1.300 zł., dyrektor Kasy **1.500 złotych pensji miesięcznej.**

PROJEKTY REORGANIZACYJNE

Nieszczęściem ubezpieczalni społecznych są bezustanne ich reorganizacje i zmiany personelu kierowniczego. Wprowadzają one nieład do życia ubezpieczalni, zwiększają koszty administracyjne i nie pozwalają zespołowi lekarskiemu na wytworzenie atmosfery pracy spokojnej, zbliżonej do typu pracy lekarza-klinicysty, w określonych ściśle warunkach, z poczuciem godności tej pracy i odpowiedzialności.

Reorganizacja, obecnie przygotowana w tempie przyspieszonem, dotyczy specjalnie lecznictwa. W ubezpieczalni warszawskiej od 1 stycznia 1935 roku, a w niektórych ubezpieczalniach wielkomiejskich nawet od 1 października r. b. pomoc lekarska ubezpieczonym ma być oparta nie o lekarzy-specjalistów w ambulatorjach, lecz o lekarza ogólnego (domowego). Lekarz ma być na usługi ubezpieczonych przez cały dzień, ma przyjmować u siebie i na mieście chorych ubezpieczonych swego rejonu i ma mieć dla chorych rejonu tylko ściśle określony „przydział" do leczenia u lekarzy-specjalistów. Gdy w odsyłaniu chorych do lekarza-specjalisty przekroczy przydział, ma ponosić koszty leczenia specjalistycznego z własnej kieszeni. Praktycznie oznaczałoby to zepchnięcie medycyny w ubezpieczalni stołecznej do poziomu lecznictwa na głębokiej prowincji, gdzie lekarz musi być z konieczności lekarzem „omnibusem".

Oczywiście ta reorganizacja. obliczona jest na nową wielką oszczędność w dziale lecznictwa, sprowadzi masową redukcję lekarzy w ubezpieczalniach wielkomiejskich, uzależniając pozostałą przy pracy mniejszość lekarzy (owych lekarzy domowych) jeszcze bardziej od administracji i jej zaleceń.

Challenge

—o—

W pierwszym dniu lotu okrężnego polski lotnik Karpiński zmuszony był do lądowania w Niemczech z powodu defektu silnika. Karpiński otrzymał w krótkim czasie połączenie telefoniczne z Warszawą, gdzie złożył meldunek, prosząc o przysłanie mu samolotem części zamiennych. Lądowanie aparatu odbyło się gładko. Karpiński zaznaczył, że o ile dziś jeszcze otrzyma części zamienne z Warszawy, to będzie mógł wystartować do dalszego lotu i spodziewa się nadrobić stracony czas. Po otrzymaniu meldunku od Karpińskiego zakłady Skoda w Warszawie wysłały mu specjalnym samolotem części zamienne.

Płonczyński musiał zanocować w Berlinie, aby naprawić iskrownik.

Czołowemu zawodnikowi polskiemu kpt. Bajanowi powiodło się bez przypadków dolecieć do Paryża.

Włoski lotnik Colombo wycofał się z challenge'u, wobec czego liczba zawodników zmalała do 31.

Pierwszy przybył na lotnisko berlińskie w Tempelhofie Niemiec Francke o godz. 11,42. Następnie lądowali kolejno Junck o godz. 11,56, Osterkamp — godz. 12,05, Morzik — godz. 12,06, Hubrich — godz. 12,10, Kreuger — godz. 12,10, Gedgowd — godz. 12,13, Bayer — godz. 12,14, Eberhardt — godz. 12,14, Colombo — godz. 12,14. Balcer — godz. 12,15, Seideman — godz. 12,15. Buczyński — godz. 12,24, Passewaldt — godzina 12,24, Hirth — godz. 12,25, Grzeszczyk — godzina 12,55, Francois — godz. 12,54, Angeli — godzina 12,58, Tessore — godz. 12,38, Sangine — godzina 12,32, Zaczek — godz. 12,28, Anderle — godzina 12,28, Dudziński — godz. 12,29, Włodarkiewicz — godz. 12,31, Bajan — godz. 12,29. Florjanowicz — godz. 12,28, Płonczyński — godz. 12,28, Skrzypiński — godz. 12,31, Macpherson — godz. 12,43.

Wystartowali z Berlina do Kolonji Junck 12,23. Francke 12,25, Osterkamp 12,43, Hirth 13,16. Bayer 13,05, Seideman 13,24, Hubrich 13,18, Passewald 13,17, Oberchardt 13,13, Kreuger 13,14, Morzik 12,55, Colombo 13,20, De Angeli 13,22, Tessore 13,25, Sangine 13,21, Zaczek 13,30, Ambruz 13,10, Anderle 13,13, Dudziński 13,06, Gedgowd 13,05, Grzeszczyk 13,20, Balcer 13,04, Włodarkiewicz 13,05, Bajan 13,15, Florjanowicz 13,02, Skrzypiński•13,19, Macpherson 13,12.

W Kolonji wylądowały następujące samoloty: Francke o godz. 14,28, Junck o godz. 14,28, Osterkamp 14,43, Morzik 15,15, Bajan o godz. 15,21, Tessore 15,42, Hirth 15,30, Passewald 15,26, Anderle 15,26. Bajan wystartował w dalszą drogę do Brukseli o godz. 15,42. Junck o 15,54.

O godz. 17,15 przybyli na lotnisko pod Paryżem zawodnicy nr. 15 i 16 (Niemcy).

• • •

Paryż, 8 września. Z lotniska Orly pod Paryżem odleciały dziś rano wszystkie samoloty europejskiego lotu okrężnego, które noc spędziły w Paryżu, tj. 24 aparaty. Ostatni aparat opuścił lotnisko o godzinie 7'20. Samoloty lecą do Bordeaux, a następnie przez Pau do Madrytu. Karpiński, który z powodu defektu motoru zmuszony był do lądowania w Guestebiese, podjął dziś dalszy lot do Berlina. Płonczyński pozostał jeszcze w Berlinie z powodu defektu motoru. Reszta lotników polskich przybyła wczoraj do Paryża i dziś podjęła dalszy lot razem z innemi maszynami.

Paryż, 8 września. — Do godziny 14'30 prawie wszyscy uczestnicy lotu europejskiego minęli Bordeaux i odlecieli do Pau. — Przez cały czas lotu sprzyjała im śliczna pogoda słoneczna i zupełna cisza. Nadchodzą jednak wiadomości, że nad Pirenejami panuje zła pogoda. Karpiński i Płonczyński naprawili swoje aparaty i w południe odlecieli z Berlina do Kolonji, gdzie przybyli o godzinie 14'30. Karpiński postanowił kontynuować lot mimo szeregu punktów karnych, jakie otrzymał z powodu spędzenia nocy w Guestebiese. — Z Kolonji lotnicy odlecieli zaraz do Paryża. Zamierzają oni dziś jeszcze dotrzeć do Bordeaux, gdyż inaczej grozi im szereg punktów karnych.

TELEGRAMY

BADANIE INTERWENCJI ADWOKATÓW W SPRAWIE ŻYRARDOWSKIEJ

Warszawa, 8 września (tel. wł.). Wczoraj Rada adwokacka zajmowała się rolą, jaką adwokaci Urbanowicz i Polikier odegrali w zawarciu ugody w Biskupicach z Boussac'em. Rada wyznaczyła specjalnego delegata dla zbadania całokształtu tej sprawy.

PRZESILENIE W ZARZĄDZIE MIASTA WARSZAWY

Warszawa, 8 września (tel. wł.). Dziś dopiero ogłoszono, że komisaryczny wiceprezydent p. Tadeusz Szpotański we czwartek zgłosił dymisję, — która została przyjęta. Powodem dymisji mają być nieporozumienia z prezydentem p. Starzyńskim. Jako przyszłego wiceprezydenta wymieniają dyrektora departamentu w ministerstwie skarbu p. Nowaka.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 8 września (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 20.000 zł. wygrał nr. 108341; 15.000 zł. nr. 122072; 10.000 złotych nr. 118329; po 5.000 zł. numera 69585, 103300, 153962 i 164821. — W ciągnieniu popołudniowem 15.000 złotych nr. 132183; 5.000 zł. nr. 150213.

LIGA NARODÓW

Genewa, 8 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Rada Ligi Narodów zajmowała się sprawą Zagłębia Saary a następnie przyjęła do wiadomości sprawozdanie w sprawie układu polsko-gdańskiego. Na porządku dziennym dzisiejszych obrad była także skarga ks. Pszczyńskiego w sprawie przymusowej administracji, została jednak w ostatniej chwili wykreślona z dzisiejszego porządku obrad. W kwestji Zagłębia Saary Rada wysłuchała sprawozdania przewodniczącego komisji Saary barona Aloisiego, który wskazał, że w ostatnich czasach wpływają do komisji sprawy, których decyzja przekracza jej kompetencje. Wymienił przy tej sposobności różne pisma prezydenta komisji rządzącej, oraz memorandum z 4 bm. Na propozycję przewodniczącego dra Benesza Rada przyznała komisji Aloisiego pełnomocnictwa uprawniające komisję do zajęcia się także wymienionemi sprawami i polecając jej po ich zbadaniu przedłożyć Radzie Ligi odpowiednie wnioski. Następnie Rada wysłuchała sprawozdania w sprawie polsko-gdańskiego układu w sprawie ubezpieczeń społecznych. Sprawozdawca Eden zalecił wyrażenie zgody w sprawie zawartej w układzie klauzuli o sądach rozjemczych i dodał, że Rada Ligi Narodów zadowolona jest z bezpośrednich układów polsko-gdańskich i z zadowoleniem stwierdza poprawę stosunków między Polską a Gdańskiem. Sprawozdanie przyjęte zostało jednogłośnie.

STRAJK GENERALNY W MADRYCIE

Madryt, 8 września. Dziś rano wybuchł tu strajk generalny na znak protestu przeciw uchwale ziemiaństwa katalońskiego sprzeciwiającej się przeprowadzeniu reformy rolnej. Strajk proklamowany został przez socjalistyczny związek zawodowy z okazji obradującego tu kongresu związku ziemian katalońskich. Na ulicach zamarła wszelka komunikacja. Większość sklepów jest zamknięta. Prawdopodobnie nie wyjdą także dzienniki ponieważ do strajku przyłączyli się także drukarze.

Polska nie podpisze paktu wschodniego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 września.

Pisma donoszą z Genewy, że Polska stanowczo nie podpisze paktu wschodniego. Konferencje między p. Barthou a p. Beckiem pozostały bez rezultatu, ponieważ p. Beck związany jest kategorycznemi poleceniami czynnika decydującego. Co do przyjęcia Rosji do Ligi Narodów p. Beck miał oświadczyć, że Polska nie podniesie żadnych zastrzeżeń.

Weiście Rosji do Ligi Narodów sukcesem Francji

JESZCZE OPORNE STANOWISKO POLSKI

Paryż, 8 września. Prasa paryska wyraża dziś przekonanie, że wysiłki ministra Barthou zmierzające do wprowadzenia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów i zapewnienia jej stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów zostaną uwieńczone powodzeniem. Sprawozdawcy genewscy donoszą, że już w pierwszym dniu udało się ministrowi Barthou rozwiać skrupuły Argentyny i Portugalji. Także polski minister spraw zagranicznych Beck podczas przeszło półtoragodzinnej rozmowy z ministrem Barthou nie był już tak oporny. Sprawozdawca „Petit Parisien" pisze, że Polska nie będzie się sprzeciwiała przyjęciu Rosji i udzieleniu jej stałego miejsca w Radzie L. N., ale przy tej sposobności pragnie się uwolnić od zobowiązań wynikających z układu o mniejszościach narodowych, które w przeciwnym razie miałyby być zastosowane także w Rosji sowieckiej. Dziennik sądzi, że podobny krok Polski byłby poważny i nie na miejscu, specjalnie w chwili obecnej. Ostatecznego słowa minister Barthou jednak jeszcze nie otrzymał. Zdaje się, — pisze dziennik, — że minister Beck pragnie najpierw porozumieć się z marszałkiem Piłsudskim. Dlatego też w sobotę ma nastąpić drugie spotkanie ministra Barthou z Beckiem. — Poza tem dzienniki paryskie sądzą, że wstąpienie Rosji sowieckiej do Ligi Narodów nastąpi w formie zaproszenia przez mocarstwa reprezentowane w Genewie. „Oeuvre" dowiaduje się, że potrzebne deklaracje są już zbierane wśród delegatów poszczególnych państw. Jest możliwe, że już na poniedziałkowem posiedzeniu Zgromadzenia Ligi Narodów zostaną one odczytane, a w takim razie Litwinow wziąłby udział w obradach Ligi Narodów już w dniu 18 bm. Dziennik dodaje, że Rosja sowiecka ma też już zapewnione stałe miejsce w Radzie Ligi Narodów. W kołach Ligi Narodów oczekują, że wstąpienie Rosji sowieckiej do Ligi Narodów zmieni zupełnie sytuację polityczną na szachownicy Europy. Wtedy dopiero rozpoczną się prawdziwe pertraktacje w sprawie Locarna wschodniego.

—ooo—

Sprawa zbliżenia francusko-włoskiego

NA DOBREJ DRODZE

Paryż, 8 września. W sprawie rokowań francusko-włoskich Havas donosi z Genewy, że wedle oświadczenia ministra Barthou rokowania te nie zostały jeszcze ukończone. Mimo obustronnego życzenia zawarcia ścisłego porozumienia należy stwierdzić, że obiegające w tej sprawie pogłoski są przedwczesne. W chwili obecnej prowadzone są w Rzymie pertraktacje między ambasadorem francuskim de Chambrunem a podsekretarzem stanu Suvichem. Oba rządy są zdania, że rezultaty ostateczne osiągnięte zostaną dopiero podczas wizyty Barthou w Rzymie, ustalonej na drugą połowę października. W chwili obecnej należy jednak już stwierdzić pewne pozytywne wyniki dotychczasowych rokowań, objawiające się w zasadniczej poprawie ogólnych stosunków francusko-włoskich, we wspólnem postępowaniu w sprawie przystąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów i w zgodzie rządu włoskiego w sprawie planu Locarna wschodniego. Zaznaczyło się także znaczne zbliżenie w stanowiskach obu państw co do międzynarodowych gwarancyj w sprawie ochrony niezależności Austrji i w kwestjach związanych z organizacją gospodarczą państw naddunajskich. Co się jednak tyczy kwestji dozbrojenia Niemiec, niema jeszcze dostatecznych dowodów rzeczywistego zbliżenia stanowiska włoskiego do francuskiego. Rząd francuski pozostaje bowiem niezłomnie na stanowisku zajętem w nocie z 17 kwietnia br., wedle którego w żadnym wypadku nie zgodzi się na legalizację dozbrojeń Niemiec dokonanych przy naruszeniu istniejących traktatów. Nie jest natomiast jeszcze wiadome, czy Włochy pozostaną przy swem stanowisku zawartem w memorandum z lutego, w którem wypowiadają się za warunkowem dozbrojeniem Niemiec. Oprócz tych kwestyj o charakterze ogólnym rozważane są także dwie sprawy dotyczące wyłącznie obu państw. Chodzi mianowicie o uregulowanie granicy francuskowłoskiej w Libji i zmianę statutu w sprawie osadnictwa włoskiego w Tunisie. Także w tych kwestjach osiągnięte zostały pewne postępy.

Londyn, 8 września. Prasa angielska w dalszym ciągu z wielką uwagą śledzi przebieg rokowań w sprawie zbliżenia francusko-włoskiego. Z doniesień specjalnych sprawozdawców wynika, że wprawdzie pogłoski o zawarciu sojuszu francusko-włoskiego skierowanego przeciw Niemcom są jeszcze zbyt przedwczesne, ale że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa kwestja sojuszu podobnego jest aktualna a nawet znajduje się na drodze do realizacji. „Times" zauważa, że pewną przeszkodą dla zawarcia układu francusko-włoskiego jest Jugosławja. Sojusz ten będzie zatem możliwy tylko przy współudziale państw Małej Ententy. Z okazji tej występuje „News Chronicle" w obronie hitleryzmu, prawdopodobnie nie bezinteresownie. Dziennik ten (liberalny) wypowiada się przeciw sojuszowi francusko-włoskiemu skierowanemu przeciw Niemcom i pisze, że naród angielski nigdy nie zgodzi się na wciągnięcie go w spisek mający na celu okrążenie Niemiec stalowym pierścieniem.

WOJSKOWA GWARANCJA NIEPODLEGŁOŚCI AUSTRJI

Londyn, 8 września. „Daily Herald" donosi z Genewy, że państwa sąsiadujące z Austrją podjęły wysiłki, zmierzające do układu w sprawie gwarancji niezależności Austrji. Plan ten przewidywałby w razie zagrożenia niepodległości Austrji podjęcie wspólnych sankcyj wojskowych. Francja i Włochy popierają ten plan najusilniej, a państwa Małej Ententy miały także wyrazić swoją zgodę.

Z ZA KULIS PRZEMYSŁU ZBROJENIOWEGO

Londyn, 8 września. Piętnując niegodziwe stosunki angielskiego przemysłu zbrojeniowego z amerykańskim przemysłem zbrojeniowym organ partji pracy „Daily Herald" oświadcza, że rewelacje ogłoszone przez komisję śledczą senatu amerykańskiego znajdą swój epilog w parlamencie angielskim. Posłowie partji pracy i liberalni przy poparciu kilku posłów konserwatywnych postawią nagły wniosek o przeprowadzenie dochodzeń w angielskim przemyśle zbrojeniowym. Wniosek żądać będzie ustanowienia królewskiej komisji śledczej albo specjalnego trybunału na wzór sławnej komisji Parnella. Rezultat komisji waszyngtońskiej przyniósł bowiem dostateczne dowody, że przemysł angielski brał udział w takich interesach, które się opierały wyłącznie na przekupstwie i że dyrektorzy angielskich fabryk przemysłu zbrojeniowego otrzymywali zamówienia przez poparcie „przyjaciół z admiralicji".

POŻAR OKRĘTU

Nowy Jork, 8 września. Parowiec amerykański „Morro Castle", który po 7-dniowej podróży rozrywkowej do Hawany wracał do Nowego Jorku, o północy, w chwili gdy znajdował się około 20 mil od Sandy Hook (New Jersey) stanął w płomieniach od uderzenia pioruna. Na pokładzie parowca znajdowało się 318 podróżnych i 240 ludzi załogi. Przeszło sto osób zdołano wyratować z płonącego parowca i wysadzić na ląd. Część z nich odniosła rany i została przewieziona do szpitala. Kapitan okrętu Robert Wilmot zmarł na udar serca na krótko przed uderzeniem pioruna. Wielu podróżnych zaskoczyła katastrofa podczas snu. — Oceniają, że katastrofa pochłonęła 200 do 300 ofiar w ludziach.

—ooo—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

Kino Muzeum (ul. Smoleńsk 9) wyświetla w niedzielę 9 bm. o godzinie 7 wieczorem największe arcydzieło filmowe reżysera Kołkana p. t.:

„SIERŻANT"

(Tajemnica legji cudzoziemskiej)

gigantyczny film, pełen emocjonujących wrażeń. W roli głównej Iwan Możżuchin. Fascynująca akcja, wspaniała wystawa, kapitalna gra artystów, upojny czar orjentalnych melodyj — sławiąją ten film na najwyższym poziomie sztuki kinematograficznej.

Ponadto doskonała komedja i tygodnik dźwiękowy.

ZAWIADOMIENIA

—o—

WPISY NA PAŃSTWOWY WYŻSZY NAUKOWY KURS SPÓŁDZIELCZY przy wydziale rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego rozpoczną się 24 września i trwać będą do 6 października włącznie. Podania wraz z załącznikami składać należy do 30 września w dyrekcji kursu (aleja Mickiewicza 21). Do podania załączyć należy oryginalne świadectwo szkolne, metrykę, zaświadczenie stwierdzające stosunek do służby wojskowej, życiorys, świadectwo zdrowia wystawione przez klinikę Uniw. Jagiellońskiego, oraz w wypadku przerwy w studjach świadectwo moralności. Opłaty roczne wynoszą: wpisowe 15 zł., czesne 105 zł. — razem 120 złotych. Czesne może dyrekcja rozłożyć na trzy raty trymestralne.

KOMITET ORGANIZACYJNY III MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWY FOTOGRAFIKI W KRAKOWIE przypomina zainteresowanym, że rozlosowanie premij odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 18 w gmachu polskiej YMCA (ul. Krowoderska 8). Następna premja będzie rozlosowana w dniu 16 bm. podczas trwania wystawy, która jest otwarta codziennie od godziny 10 do 19 bez przerwy.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu po cenach zniżonych dana będzie komedja A. Słonimskiego „Rodzina". Wieczorem powtórzenie komedji muzycznej Granichstädtena „Domek z kart" z gościnnym występem znakomitego artysty Teatru Narodowego w Warszawie Marjusza Maszyńskiego. Jutro w poniedziałek po cenach zniżonych świetna komedja Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z M. Maszyńskim w roli głównej.

AMERYKAŃSKA ARTYSTKA STELLA MAREK CUSHING wystąpi w wielkim wieczorze pieśni i tańców ludowych we środę 12 bm. w polskiej YMCA (ul. Krowoderska 8). W programie: 1) pieśni i tańce Indjan Ameryki Północnej, 2) religijne pieśni murzyńskie (Negro Spiritual's), 3) pieśni słowiańskie. Początek o godzinie 8 wieczorem. Dochód z wieczoru przeznaczony na pracę wśród dzieci ulicy.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

PIERWSZE POWAKACYJNE ZEBRANIE MIESIĘCZNE KRAKOWSKIEGO KOŁA ZRZESZENIA POLSKICH NAUCZYCIELI GEOGRAFJI odbędzie się we wtorek 11 bm. o godzinie 7 wieczorem w Instytucie geograficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na porządku dziennym: „Sprawozdanie z Międzynarodowego kongresu geograficznego w Warszawie" — wygłosi dr. St. Niemcówna i wiz. K. Bzowski.

SPORT

WYŚCIG KOLARSKI WEWNĘTRZNY RKS LEGJI na trasie okrężnej Cichy Kącik—Mydlniki—Balice—Kryspinów—Przegorzały—Wola Justowska—Cichy Kącik (28 kilomerów) wygrał Edward Bańdo w czasie 52 minut, 2) Wandor, 3) Zając, 4) Brańka, 5) Maik, 6) Lupa. Startowało 9 zawodników.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Rodzina"; wieczorem: „Domek z kart".
Poniedziałek: „Zwyciężyłem kryzys".
Wtorek: „Domek z kart".

KINOTEATRY

Adria: „Królowa Krystyna" i rewja.
Apollo: „Przedmieście".
Atlantic: „Całuj mnie jeszcze" i „Dziwny dom".
Bagatela: „Dziewczę z gór" i rewja „Serce Krakowa".
Dom żołnierza: „Romans królowej piękności".
Muzeum: „Sierżant".
Promień: „Brat djabła".
Słonko: „Parada rezerwistów" i „Królewski sport".
Sztuka: „Lady Lou".
Świt: „Buntownik".
Uciecha: „Nędznicy".
Wanda: „Eskimo".
Zorza: „Adjutant jego wysokości" (Vlasta Burian).

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 9 września

9.00: Audycja poranna. 10.30: Święto ziemi Chełmskiej. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.35: „10 minut o teatrze". 12.45: Gramofon. 13.00: Odczyt z Warszawy: „Islandja". 13.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 14.00: Gramofon. 15.00: Pogadanka rolnicza. 15.15: Gramofon. 15.25: Pogadanka: „Jak i na czem dawniej pisano" — wygłosi dr. Marjan Pelczar. 15.35: Gramofon. 15.45: Pogadanka dla rolników. 16.00: Recytacja z Warszawy: „Równość", nowela M. Kuncewiczowej. 16.20: Pieśni kompozytorów wileńskich. 16.45: Opowiadanie dla dzieci: „Pod błękitnem niebem Kalifornji" dra Zygmunta Nowakowskiego. 17.00: Muzyka do tańca. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Książka i wiedza". 18.00: Słuchowisko: „Piosenka wujaszka" Fredry. 18.45: Odczyt z Warszawy. 19.00: Muzyka lekka. 19.50: Feljeton z Warszawy. 20.00: Koncert z Warszawy. 20.45: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Na wesołej fali lwowskiej. 21.45: Wiadomości sportowe. — 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Koncert reglamowy. 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikat o turnieju lotniczym. 23.05: Wiadomości meteorologiczne. 23.10—23.30 Muzyka taneczna.

Poniedziałek 10 września

6.45: Audycja poranna. 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert ze Lwowa. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Przegląd komunikacyjny. 15.45: Muzyka ludowa z Warszawy. 16.45: Kurs języka niemieckiego ze Lwowa (elementarny). 17.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.25: Szkic literacki. 17.35: Gramofon. 17.50: Odczyt: „Opieka nad potomstwem u zwierząt" — wygłosi prof. dr. Michał Siedlecki. 18.00: „Stary Kraków" w opracowaniu dra Jerzego Dobrzyckiego. — 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Koncert kameralny z Warszawy. 18.45: Pogadanka z Warszawy: „Pomówimy o szkle". 19.00: Audycja strzelecka. 19.30: Feljeton z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Piosenki Hanki Ordonówny z Wilna. — 20.30: Gramofon. 20.45: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.45: Odczyt z Warszawy: „Najżywotniejsze hipotezy naukowe". 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Muzyka taneczna. — 23.00: Komunikat o turnieju lotniczym. 23.05: Wiadomości meteorologiczne. 23.10—23.30: Muzyka taneczna.

Wtorek 11 września

6.45: Audycja poranna. 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 12.45: Audycja dla dzieci młodszych i dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Komunikaty. 15.45: Koncert salonowy z Warszawy. 16.45: Skrzynka PKO. 17.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.25: Pogadanka z Łodzi: „Co to jest praca szkodliwa". 17.35: Gramofon. 17.50: Skrzynka techniczna. 18.00: Poradnik turystyczny. 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Koncert warszawskiego kwartetu smyczkowego z Warszawy. — 18.45: Szkic literacki z Warszawy: „Wybuch wojny" — (wspomnienia osobiste) — wygłosi p. Józef Jankowski. 19.00: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.20: Pogadanka z Warszawy. 19.30: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Skrzynka muzyczna z Warszawy. 20.15: Wieczór literacki ze Lwowa. 20.45: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Radjoreportaż muzyczny z Warszawy: „Czar Jawy". 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Muzyka taneczna. 22.45: Odczyt angielski. 23.00: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna. 23.00: Komunikat o turnieju lotniczym. 23.05—23.30: Muzyka taneczna.

SKŁADKI

—o—

NA POWODZIAN. Zebrane przez tow. Antoniego Skórę z Niepołomic 4'01 zł.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

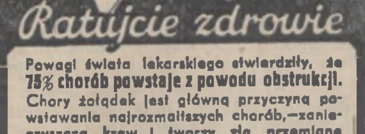
ZEBRANIE KOLEJARZY EMERYTÓW I WDÓW, CZŁONKÓW ZZK, odbędzie się w Krakowie w niedzielę 9 bm. o godzinie 9'30 rano w Domu kolejarzy (ulica Warszawska 15/17) z porządkiem dziennym: 1) Referat członka zarządu głównego ZZK o sytuacji obecnej; 2) Sprawy bieżące; 3) Wnioski i interpelacje; 4) Referat p. Burczyka, prezesa Związku ochrony lokatorów: „Jak bronić się powinien lokator"; — 5) Referat p. Stączka: Spółdzielnia budowlano-mieszkaniowa.

ZGROMADZENIE DOZORCÓW W PODGÓRZU odbędzie się w niedzielę 9 bm. o godzinie 2'30 popołudniu w Domu Robotniczym (ul. Smolki 9) z porządkiem dziennym: Zapoznanie się z nowemi przepisami dla dozorców i dyskusja. — Przemawiać będzie r. m. tow. Ceklera.

POSIEDZENIE WYDZIAŁU KRAKOWSKIEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we czwartek 13 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Warszawska 7, I piętro).

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

PARCELA BUDOWLANA do sprzedania w Rytrze, 1 km od stacji, cena przystępna. — Wojciech Tomasiak, Rytro Nr. 177.



Powagi świata lekarskiego stwierdziły, że **75% chorób powstaje z powodu obstrukcji.** Chory żołądek jest główną przyczyną powstawania najrozmaitszych chorób,—zanieczyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA

jak to stwierdzili wybitni lekarze, są idealnym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję organów trawienia, wzmacniają organizm i pobudzają apetyt.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm.

Cena pudełka Zł. 1.50; podwójne pudełko Zł. 2.80
Sprzedaż w aptekach i drogerjach (skł. aptecznych.)

BIBLJOTEKA PUBLICZNA T. U. R.

UL. SŁAWKOWSKA 12

30.000 tomów. 30 lat istnienia.

ABONAMENT MIESIĘCZNY ZŁOTYCH 1·20 bez kaucji

Dział beletrystyczny posiada wszystkie **nowości** i dzieła klasyczne. — Bogaty i wszechstronny **dział naukowy** ze szczególnem uwzględnieniem zagadnień społecznych. **Lektury i źródła.**

Bibljoteka czynna codziennie w godzinach 9·30 — 13·30 i 16 — 19·30

MOTORY

prądu stałego w b. dobrym stanie, 2 KM, 4.5 KM, 4.8 KM

do sprzedania.

Wiadomość: Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5

BUFET sowicie zaopatrzony w zimne i gorące przekąski jakoteż znane z dobroci piwo i porter okocimski oraz smaczne sałatki francuskie i śledziowe

poleca

Wojciech OLSZOWSKI

Kraków, Mały Rynek (róg ul. Szpitalnej). Obsługa szybka i uprzejma!

Alliance Française,

kursa języka francuskiego rozpoczynają się w najbliższym czasie.

W gronie wykładowców p. p. profesorowie:
B. Hamel, H. Bernard, H. Iżycka i inni.
Opłata 5 zł. miesięcznie. 893

WPISY: Krupnicza 2, I-sze piętro, od 5-tej do 7-mej. Informacje pisemne u p. Dyrektora B. Hamel'a, Czysta 1.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.